Nr. 257. We Lwowie, -- Środa dnia 10. Listopada 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 9. listopada

Gr. kat. konsystorz lwowski wydał pod d. 21. zm. kurendę do duchowieństwa, polecając zarządzanie uroczystych misyj przeciw pijaństwu. Za przykład stawia konsystorz dekanat stryjski, który tego lata kilka takich misyj odprawił.

Wiec Rusinów z powiatów stanisławowskiego, bohorodczańskiego, tłumackiego, nadwórniańskiego, kałuskiego i rohatyńskiego zwołany jest na 18. bm. do Stanisławowa, z następującym porządkiem dziennym narad: „1) nad naszemi prawami konstytucyjnemi; 2) nad sprawami gmin i powiatów naszych; 3) nad upadkiem naszego dobrobytu i jakby go podźwignąć; 4) nad potrzebami i prawami Rusinów w Galicji co do szkół ludowych i średnich; 5) nad naszym patronatem cerkiewnym."

Austrjaccy członkowie delegacji opuścili Peszt i powrócą dopiero na posiedzenia komisyjne, które się nie prędzej jak d. 15 bm. rozpoczną.

Członkowie należący do klubu niemieckiego i austrjacko-niemieckiego zebrali się jeszcze d. 5. na naradę nad sytuacją zagraniczną i stanowiskiem, jakie lewica delegacyjna ma zająć wobec hr. Kalnokiego. Okazała się zupełna zgodność co do głównych punktów. Pp. Sturm i Reicher wykazywali, że obowiązkiem tej lewicy jest w stawianych hr. Kalnokiemu zapytaniach kłaść główną wagę na sojusz Austrji z Niemcami, skoro mocarstwowe stanowisko monarchii zależy przedewszystkiem od ubezpieczenia sojuszu austro-niemieckiego na wszelkie wypadki. Zapytanie to ma w komisji budżetowej wystosować dr. Sturm i wykazać, że polityka Austrji musi ku temu być skierowana, aby zizolowaną nie została, co tylko w takim razie jest możliwe, jeżeli sojusz austro-niemiecki wobec wszelkich ewentualności niewzruszenie stać będzie.

Dalej, ma p. Sturm wskazać na niezgodność oświadczeń Tiszy w sejmie węg. z późniejszem postępowaniem Austro-Węgier wobec Rosji co do spraw bułgarskich, i zażądać wyjaśnienia. Kwestjonarz ten ułożony będzie finalnie na późniejszej konferencji (d. 15. bm.), na którą także członkowie z klubu Coroniniego zaproszeni być mają (oba kluby lewicy w delegacji mają 9 a klub Coroniniego 4 członków na ogół 60 członków.) Co do karabinów repetjerowych, uznano doręczony delegatom memorjał za niedostateczny i będą żądane od ministra wojny szczegółowe wyjaśnienia.

Nie słychać o żadnej konferencji prawicy.

Posiedzenia komisyjne delegacji węgierskiej poczną się: komisji dla spraw zagranicznych i komisji budżetowej d. 11. bm., marynarskiej i budżetowej d. 15. bm.

Na owem czwartkowem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych zgłoszą i sformułują członkowie zapytania, jakie hr. Kalnokiemu stawiać zamyślają, jak to jest od dawna we zwyczaju. Dotychczas wiadomo, że interpelować chcą hr Albert Apponyi, hr. Eug. Zichy i p. Csernatonyi; zapewne jednak zgłosi się więcej interpelantów.

Mówią bardzo wiele o hr. Andrassym i robią najrozmaitsze kombinacje. Między innemi miał były kanclerz na pierwszem posiedzeniu delegacji wynurzyć się bardzo stanowczo przeciw wszelkiemu zwlekaniu dyskusji nad położeniem zewnętrznem; miał on powiedzieć: „Chcą podobno przewlec dyskusję dopóty, aż znowu się przed jakiem *fait accompli* znajdziemy. A przyznam się, że mam już po uszy tych *faits accompli*, których się coroku conajmniej jeden wydarza." Kiedy hr. Kalnoky odpowie na interpelacje, niewiadomo; to od niego zależy.

Delegacja węgierska wytknęła już zresztą swój kierunek. Mianowicie po pierwsze, w mowie prezydenta swego hr. Ludwika Tiszy na otwarcie delegacji i w przemowie jego do króla, gdyż treść tych enuncjacyj była delegatom poufnie zakomunikowaną i przez nich zatwierdzoną. Powtóre zaś wyborem ponownym dr. Falka na sprawozdawcę komisji dla spraw zagranicznych (jest ona właściwie komisją dla budżetu ministerstwa spraw zagranicznych), a to jednomyślnie i na wniosek przewodniczącego tej komisji, hr. Franc. Zichego, byłego ambasadora w Konstantynopolu, który tę propozycję zrobił oczywiście w porozumieniu z rządem węgierskim. To pewna, że swojej bezwzględnie pokojowej polityki wobec Rosji, hr. Kalnoky nie zdoła w delegacji węgierskiej obronić wskazywaniem na niewzruszenie pewny sojusz z Niemcami; obie bowiem mowy hr. L. Tiszy wskazują jasno, że Węgrzy żądają polityki samoistnej, a nie polityki na pasku niemieckim chodzącej. Do takiej samoistnej polityki chciał podobno dążyć hr. Kalnoky, gdy opuszczając posadę ambasadora w Petersburgu dla teki ministra spraw zagranicznych, poza plecyma Bismarka zawiązywał sojusz z Rosją. Myśl była niefortunna w zasadzie, a niewykonalna w praktyce. Nie mogła bowiem ukryć się przed Bismarkiem... i skutek tego taki, że polityka Kalnokiego już nie od samych tylko Niemiec zależy, ale i od Rosji, do której Bismark się przechylił.

Dnia 19 b. m. odbędzie się w Lubawie wybór posła do sejmu pruskiego w miejsce ś. p. Ignacego Łyskowskiego. Kandydatem polskim jest p. Leon Czarliński z Zakrzewka.

Spodziewamy się, że wyborcy polscy dołożą wszelkich starań, ażeby nie dać upaść p. Czarlińskiemu podobnie jak to się stało przy wyborze posła do rajchstagu w okręgu grudziądzko-brodnickim.

Z Wiednia telegrafują do *Czasu*, że wczoraj nadeszły tam bardzo niepokojące prywatne wiadomości o stanie zdrowia ces. Wilhelma. Wskutek tego wiele osób udawało się do ambasady niemieckiej z zapytywaniami. Ambasada niemiecka nie otrzymała jednak do południa podobnej wiadomości.

Te same wieści potwierdza także w telegramie z Berlina dzisiejsza *Sonn- und Montags-Zeitung*.

Birżewyja Wiedomosti piszą: „Kanclerz niemiecki ks. Bismark za pośrednictwem bankiera berlińskiego Bleichrödera, umyślnie w tym celu zaproszonego do Barcina, zwrócił uwagę bankierów niemieckich na to, że w danej chwili nie jest pożądanem zwiększanie zapasu procentowych papierów rosyjskich i austro-węgierskich, znajdującego się obecnie w obrocie na giełdach niemieckich, ponieważ obecne położenie polityczne wymaga wielkiej ostrożności przy umieszczaniu kapitałów niemieckich w papierach zagranicznych. Obniżenie wartości rosyjskich o 1 procent, jakie nastąpiło na giełdzie berlińskiej, ma mieć łączność z rezultatem narady ks. Bismarka z p. Bleichröderem."

Prezesem urzędu skarbowego cesarstwa niemieckiego został mianowany, jak już donosiliśmy, podsekretarz w ministerstwie handlu, dr. Jacobi. Aż do połowy maja b. r. był dr. Jacobi prezesem pruskiego Towarzystwa akcyjnego *Central Boden-Credit* i w dniu 17. maja na nowo wstąpił do ministerstwa handlu w charakterze podsekretarza. Dr. Jacobi należał do pruskich reprezentantów w Radzie związkowej, zanim wystąpił ze służby państwowej, i obeznanym jest z sprawami cesarstwa. Zaraz też po objęciu na nowo urzędu podsekretarza stanu powołanym został na pełnomocnika Rady związkowej.

Według wiadomości nadchodzących z Rzymu, między Anglią i Włochami zawarta została umowa w sprawie egipskiej. W związku z nią ma zostawać ważna misja powierzona dowódzcy włoskiej eskadry morza Śródziemnego, admirałowi Orengo, którą ma spełnić w Konstantynopolu. Ma on dążyć do porozumienia się Anglii z Turcją w sprawie egipskiej. Natomiast polityka kolonialna Włoch ma mieć zapewnione poparcie Anglii.

Że i we Francji występują poważne głosy, zmierzające do złagodzenia krzyków przeciw Anglii w sprawie egipskiej, świadczy zamieszczony w *Matin* artykuł senatora i znanego publicysty J. Lemoine'a, który podobnie jak senator Scherer w piśmie *Temps* oświadcza, że największą lekkomyślnością, jakąby mógł popełnić rząd francuski, byłoby zajęcie w tej chwili postawy wyzywającej, i gdyby, jak mówił niegdyś Guizot, rząd ten stawał pomiędzy słabością a niedorzecznością. Lemoine ostrzega, ażeby rząd w sprawie egipskiej nie słuchał wywodów, podyktowanych namiętnością.

Z Aten donoszą do *Polit. Corr.*, że w Izbie greckiej, która się zbierze dla podjęcia swoich czynności, opozycja mieć będzie znaczną ilość głosów. Możliwą jest nawet, w razie połączenia się rozmaitych frakcyj opozycyjnych, większość po stronie opozycji. Mimo to jednak powątpiewają, aby w obec takiej ewentualności, powierzono p. Delyanisowi utworzenie nowego gabinetu, raz z powodu świeżo jeszcze zostających w pamięci wypadków, które spowodowały jego upadek, a powtóre dla tego, że niektóre frakcje opozycyjne także i w obec Delianisa stałyby w opozycji. Przypuszczają tedy, iż gdyby opozycja zyskała większość w Izbie, natenczas otrzyma Trikupis upoważnienie do rozwiązania Izby.

Sprawa bułgarska.

Z Tyrnowy nie dochodzą żadne dokładniejsze wiadomości o posiedzeniach wielkiego sobrania. Wczoraj uchwalono adres dziękczynny dla rejentów za obronę ojczyzny, a dziś nastąpić ma wybór księcia. Rossja zabezpieczyła się już przeciw wyborowi księcia, gdyż Kaulbars oświadczyć miał rejentom, że skoro całe sobranie jest zgromadzeniem nielegalnem, więc i wybór, na kogokolwiek zresztą padnie, będzie nielegalny i Rosja go nie uzna. Tymczasem ajenci rosyjscy dobywają wszelkich sił, ażeby wzniecić zaburzenia na całem terytorjum bułgarskiem, doprowadzić do upadku rejencji i wykazać Europie *ad oculos*, że conajmniej okupacja — jeśli nie aneksja — jest niezbędnie potrzebną. Z wielu okolic Rumelii donoszą o rozruchach chłopstwa przeciwko rządowi, pod Filipopolem odkryć miano jakiś spisek, zmierzający do opanowania miasta, a uczucie niepewności wzmaga się tem bardziej, że rejenci rokowaniami swemi z partją rosyjską zachwiali sami ufność w siłę swego stanowiska. Dymisja ministra Geszowa poczytywaną jest za objaw wewnętrznych rozterek w rządzie, które mogą posłużyć nieprzyjaciołom Bułgarji do tem łatwiejszego podburzenia żywiołów anarchistycznych.

Z wielu stron nadchodzą potwierdzenia pogłoski, iż kandydatem Rosji na tron bułgarski jest starszy ks. Aleksander Oldenburski. Utrzymują stanowczo, iż książę Waldemar nie przyjąłby wyboru przez obecne sobranie, któremu Rosja odmawia legalności. Zresztą nawet gabinety nie mają dotąd pewności co do kandydata rosyjskiego na tron bułgarski.

Sonn- und Feiertags-Courier otrzymał z Sofii telegram z dnia 7. bm., podług którego Kaulbars i kilku rosyjskich ajentów konsularnych czynią w demonstracyjny sposób przygotowania do wyjazdu.

Sonn- und Montags-Ztg. szukając rozwiązania zawikłań bułgarskich w przemowie cesarza do delegacyj, twierdzi, że postępowanie Rosji w Bułgarji niebezpiecznie zagraża pokojowi europejskiemu i że niebezpieczeństwo wojennych zawikłań wzrasta co chwilę, dając powód do poważnych obaw. Mowa tronowa, pisze dalej ów dziennik, dopóki okupacja rosyjska faktycznie się nie rozpoczęła, nie zawiera naturalnie żadnej wzmianki, jakieby Austro-Węgry zajęły stanowisko wobec takiego zdarzenia. Milczenie to jednak mówi więcej, niż najgłośniejsza pogróżka. Dziennik ten powołuje się dalej na oświadczenia Tiszy i prezydentów obu delegacyj i woła: „Okupacja — to wojna!" nie traci jednak nadziei, że mimo tego wszystkiego będzie można ostateczności uniknąć, lecz zarazem dodaje, że niebezpieczeństwu tylko wówczas skutecznie stawiać można czoło, jeśli się zmierzyło całą wielkość tego niebezpieczeństwa.

W *Pester Lloydzie* czytamy co następuje: „Pomimo tajemnicy, jaką Rosja otoczyć umiała swoje przygotowania wojenne, wiadomem jest dziś dokładnie, że w portach morza Czarnego zebraną jest znaczna armia okupacyjna, car jednak zwleka z ciosem stanowczym. Podług tego, musi odnośnie do dyplomatycznej strony tej decyzji poważnej — nie wszystko iść podług życzeń rosyjskich. Pozornie mocarstwa nie stawiają żadnych przeszkód carowi. Mocarstwa zachodnie mają nawet ubezwładnić poniekąd swoim wpływem wywołanie sporu w niestosownej godzinie, podczas gdy opór rejencji bułgarskiej złamanym jest ostatecznie.

Jeżeli po tem wszystkiem spostrzegać się daje, że przesilenie znowu postępuje krokiem powolnym, to należy szukać powodu -- nie mówiąc już o obudzonej nanowo nieufności Porty— w powątpiewaniu petersburgskich mężów stanu że zdumiewająca powolność gabinetów nastąpiła nie tyle z powodu przyjaźni dla caratu, lecz w tem przekonaniu, że Rosja lekkomyślnie zbliża się do swej zguby, jeżeli okupować będzie Bułgarję. Rosyjski minister wojny miał przecież sam oświadczyć, że zna wprawdzie dobrze drogę do Bułgarji, lecz nie wie, jakby się w danym razie ztamtąd wydostać. Jestto zatem nietylko obrazowa ale rzeczywista łapka na myszy."

Piszą nam z Pesztu:

„Początek końca" powiada jeden z dzienników węgierskich na wiadomość o zawładnięciu Burgas'em przez awanturników rossyjskich i czarnogórskich, pod wodzą rossyjskiego kapitana Nabokowa, a pod protekcją rossyjskiego konsulatu w Burgas. Nie mniej doniośle oceniają tę awanturę organa półurzędowe w Berlinie, widząc w posiadaniu Burgas przez potęgę rossyjską klucz do zawładnięcia przez nią Bosforem. Z Petersburga zaś współcześnie telegrafują, że Rossja na wypadek nawet ustanowienia dyktatury jenerała Kaulbarsa w Bułgarji, będzie musiała obsadzić Warnę i Burgas, widząc w tem materjalną rękojmię przeprowadzenia swych widoków na półwyspie Bałkańskim. Tak więc jest to „początek końca". A chociaż w sobotę wojska rejencji bułgarskiej miały odebrać napowrót Burgas awanturnikom na żołdzie rossyjskim, jest to zapewne przedostatni tylko akt w dramacie wzięcia w posiadanie tego klucza do Bosforu i do okupacji Rumelii przez regularną potęgę rossyjską. W każdym razie zamach na Burgas uchylił zasłonę z najbliższych działań rossyjskich na Wschodzie.

Wiadomość o zawładnięciu Burgas'em znaną była w Budapeszcie w piątek rano. Na drugi dzień zaś, w sobotę, na zamku budzińskim, monarcha przyjmował obie z kolei delegacje, austrjacką i węgierską, mając do nich przemowę, — poczytywaną za rodzaj mowy tronowej — w odpowiedzi na powitalne słowa prezesów delegacji. Uwaga całego świata skupioną była na tę cesarsko królewską przemowę panującego nad środkowo-europejskiem mocarstwem, od którego zachowania się zależy w pierwszej linii ochrona Wschodu, przyszłość interesów europejskich, a przedewszystkiem los ludów Austrji i Węgier. Z drżeniem niepokoju oczekiwały tego przemówienia obie delegacje monarchii.

Przemówienie, jak to w monarchii konstytucyjnej wypadało, jest wyrazem polityki prowadzonej przez odpowiedzialnych ministrów, oświeca zatem drogi i zamiary polityki, prowadzonej przez hr. Kalnoky'ego i ministerstwo wspólne. Czy na tej drodze leży szczęście ludów monarchii? Oto pytanie dozwolone i całkiem konstytucyjne, które roztrząsać nakazuje interes własny i obowiązek obywatela.

W przemówieniu tem programowem wśród otwartego przesilenia potęg na Wschodzie, jest mowa o „zastrzeżeniu interesów Austro-Węgier, monarchii i Europy," lecz zarazem wskazaną droga i forma tego zastrzeżenia, o jakie się stara polityka austro-węgierska, a to, aby „przy ostatecznem uregulowaniu kwestji bułgarskiej, jakie przy współdziałaniu mocarstw nastąpić musi, został zaprowadzony w autonomicznem księstwie stan legalny, któryby czyniąc zadość dopuszczalnym życzeniom Bułgarów, odpowiadał również traktatom, jako też interesom europejskim." Przemówienie wyraża także nadzieję, że dopięcie takiego celu powiedzie się, mimo trudności położenia na Wschodzie, a to z powodu „wybornych stosunków," w jakich się znajduje monarchia „ze wszystkiemi mocarstwami."

Hr. Kalnoky nie uważa więc, aby wyborne stosunki z Rosją zostały czemśkolwiek naruszone przez dowolne i jednostronne postępowanie Rosji w Bułgarji i nie widzi potrzeby wyborniejszych nad nie stosunków z innemi potęgami, aby być zabezpieczonym wobec ewentualnych domagań się rosyjskich. Hr. Kalnoky ma nadzieję, że gdy Warna i Burgas przez Rosję zostaną zajęte, a w Sofii funkcjonować będzie rząd pod rozkazami rosyjskiemi, rząd, którego władza rozciągać się będzie do granic Serbii i do prawie przedmieść Konstantynopola, uda mu się przy „ostatecznem" uregulowaniu wytworzyć stan legalny w księstwie, który zadosyć uczyni i życzeniom Bułgarów i interesowi Austro-Węgier i interesom europejskim. Wprawdzie mówi on już tylko o „dopuszczalnych" życzeniach Bułgarów, a domniemanych interesów Austro-Węgier i Europy wcale bliżej nie określa; domyślać się jednak wolno z całego ciągu przemówienia i z jego myśli przewodniej, że interesem tym będzie: utrzymanie pokoju europejskiego — wśród tych przyszłych okoliczności.

Rękojmią powodzenia polityki tak naszkicowanej ma być droga, jaką ta polityka przebiegła od 30. września t. j. od dnia, w którym minister Tisza pod dyktandem hr. Kalnoky'ego dawał odpowiedź na interpelacje w parlamencie węgierskim. W odpowiedzi tej pan Tisza, a raczej hr. Kalnoky mówił o dążeniu do utrzymania i rozwoju indywidualności ludów i państw bałkańskich — dziś mowa już tylko o „dopuszczalnych" życzeniach bułgarskich. W odpowiedzi na interpelacje węgierskie mówiono: o niedopuszczalności jednostronnej, z którejkolwiekbądź strony (wyjąwszy Turcję), interwencji w Bułgarji — dziś okręty rosyjskie stoją w Warnie, jenerał Kaulbars jak chce gospodaruje w kraju, wbrew rządowi bułgarskiemu, a konsulowie rosyjscy urządzają jawne przeciw temu rządowi zamachy. W odpowiedzi na interpelacje wegierskie mówiono: o niedopuszczalności wszelkiej obcej protekcji w Bułgarji, ze stanowiska interesów monarchii — dziś nie protekcją, lecz torturami politycznemi zadawanemi przez potężną Rosję, szlachetni obrońcy niezawisłości bułgarskiej w rejencji i w sobraniu, są zmuszeni kapitulować w kraju własnym przed wolą rosyjskiego jenerała.

I otóż po takiej drodze, przebieżonej przez politykę austro-węgierską, przemówienie podane monarsze przez ministra spraw zagranicznych mówi: o ostatecznem zastrzeżeniu interesów austro-wegierskich, o nadziei utrzymania pokoju i o wybornych stosunkach ze wszystkiemi zarówno mocarstwami. Zapewne, i przy takiem regulowaniu stosunków na Wschodzie, można będzie w końcu zawsze powiedzieć traktatowe „amen" bez wyciągania broni, i można będzie na podstawie wybornych stosunków ze wszystkiemi mocrstwami starać się skutecznie, aby inni toż samo „amen" powiedzieli. Ale ze stanowiska politycznego potęgi

---

Z RZYMU.

(Prasa włoska o pamiątkach po św. Stanisławie Kostce).

W prasie stołecznej włoskiej dwa pierwszorzędne dzienniki *Fanfulla* i *Capitan Fracassa*, walczące głównie bronią dowcipu w najpoważniejszych i najżywotniejszych zagadnieniach, mają tę samą wziętość co *Figaro* w prasie paryzkiej. Pierwszy jest organem dworu i w literackiej swej stronie odbija, lubo dosyć względnie, dawny, idealny kierunek włoskiego piśmiennictwa, poezji i sztuki, szkołę Manzoniego, Leopardiego i wielkich mistrzów pendzla. Drugi zaś organ postępowców, ultra-liberalistów, przedstawia panujące dzisiaj w Europie prądy wynikłe z dziwnego pobratania się niemieckiej siły przed prawem z francuzkim radykalizmem, co zmaterjalizował i spoziomił samego nieboszczyka Woltera. Prądy te nazywają się w polityce opportunizmem czyli brakiem wszelkich zasad, w nauce pozytywizmem czyli brakiem wszelkiej wiary w rozsądek nadprzyrodzony, w piśmiennictwie i w sztuce realizmem czyli brakiem wszelkiej duchowości i natchnienia z nieba. Atoli we Włoszech prądy te łagodnieją, w ojczyźnie plastycznego piękna i wiekopomnych natchnień realizm w literaturze i sztuce podnosi niekiedy swą bezmyślną jaskrawość do prawdziwego kolorytu i artyzmu. Na czele tej nowo-pogańskiej szkoły stokroć, mniej idealnej od starożytnego pogaństwa, stoją w poezji Carducci, Stecchetti i d'Annunzio, w malarstwie zaś Michetti, a w dziennikarstwie *Capitan Fracassa* należy do jej rzeczników. Współpracownictwo południowców, żywą obdarzonych wyobraźnią, nadaje pismu temu wiele barwy i życia. Redaktorowie jego odznaczają się nieraz rzadkim pisarskim talentem niemniej jak zamiłowaniem wolności i słabnącem niestety! we wielu innych czasopismach uczuciem solidarności i braterstwa względem mniej szczęśliwych narodów. W gronie redakcji celują także kobiety słynne na całe Włochy wdziękami pióra, a mianowicie pani Matylda Serrao, znakomita powieściopisarka, i pani Olga Lodi-Ossani, pisująca pod greckim pseudonimem Febei. Ogłoszony w tych dniach przez *Fanfullę* adres m. Stanisławowa do króla włoskiego za pokojami św. Stanisława Kostki, skazanemi na zagładę przez municypalność rzymską, znalazł echo w prasie włoskiej, a pobudzona nim słynna Febea dnia ostatniego października wystąpiła w *Capitan Fracassa* z artykułem, który warto podać w przekładzie.

Jestto wielce życzliwa dla Polaków praca. Staje się ona drobną próbką uroku i wszechmocy polskiej sprawy zagranica. Ciekawa w każdym razie rzecz widzieć realizm stający w obronie św. Stanisława Kostki. Oto artykuł:

* * *

Za pamiątkami.

Pozwolicie mi, łaskawe panie, raz jeden tylko złożyć daninę smętnego uczucia tygodniowi, który w miesiącu wspomnień bywa tygodniem pamiątek. Wspomnienia bowiem są to tylko obrazy samodzielnie przesuwające się przed nami bez naszego zamiaru i woli, wskutek czysto materjalnego procesu, jak powiadają fizjolodzy, na jakowych to rzeczach ja nie znam się wcale.

Ale pamiątki są czemś droższem, serdeczniejszem, delikatniejszem.

Chcemy ich, wzywamy, poszukujemy w głębi serca, gdzie są miłośnie pielęgnowane.

To kwiaty ducha roztulające się, kwitnące i więdnące w okamgnieniu, w przeciągu jednego westchnienia; wydające tęskną woń, co długo w mózgu zostaje i upaja go smętkiem.

A ze wspomnień i pamiątek utkana jest właśnie ta luba i rozmarzona pora roku, ze wspomnień, z pamiątek i z westchnień ulatujących w przeszłość, z myśli zwróconych ku dniom dalekim, z posępnych żalów, z okruchów przyszłości, z ostatków przywiązania i uczuć niewyczerpanych do dna, z resztek, ze szczątków!

A fiołki jesienne, blade i rzadkie, czyliż nie są także szczątkiem kwietniowego rozkwitu?

Biedne kwiateczki, przychodzące za późno, a które musiały tak długo i tak cierpliwie doczekiwać się jasnego i słonecznego dnia swojego!

Więc duch nasz wezbiera tęsknotą od pamiątek, co na niego działają, od wspomnień rzeczy i dni, co minęły, i takich nawet, których nie było wcale. Owiewająca nas bowiem i owładająca nami tęsknota, jest przedewszystkiem smętnem i nieokreślonem westchnieniem idealnem, jest wielką a błędną nostalgią, kształtującą się we wspomnienia.

W takiem usposobieniu ducha wszystko nas wzrusza i rozrzewnia. Dla tego to może czytając wczoraj adres Polaków do króla włoskiego, ten urywek niewiązanej mowy rzewny, błagalny, przesmętny, który zdaje się psalmem i przypomina *Ad te Domine levavi* i *Usquequo Domine?* razem zlane w jedną prośbę, w nadzieję daleką, tajemną, głęboką, oczy mi łzami zaszły, i buchnęła mi do serca fala starej retoryki, owej poczciwej, starej retoryki, która sama jeszcze może nam łzę wycisnąć, zapukać w sercu, przebiedz po nas dreszczem.....

„Biedna Polska" należy już do takiej starej retoryki!

Wielka ofiara spełniła się! Kto już dziś o nich pamięta, o tych męczennikach knuta, o tych bohaterach Sybiru? Kto sobie przypomina krew ścinające legendy owych starców wleczonych w kajdanach po śniegu, owych dziewic obdartych i bosych, które za nimi idą, idą, aż nareszcie padną na pobielałym obszarze? i owo wieszanie szlachty i księży i ohydną, przeklętą postać Murawiewa, i ukochany obraz Stanisława świętego, i sławną pieśń Jeszcze Polska nie zginęła, — któż to wszystko przypomina już dziś sobie?...

Po wielkich nieszczęściach przelatuje zapomnienie, a po tragedji polskiej przeszedł też nihilizm, ów dramat świeższy, nowożytniejszy, działający bardziej na nerwy, bardziej podrażniający ze swemi dziewicami zabójczyniami, ze swymi apostołami bez wiary, ze swymi męczennikami umierającymi za zaprzeczenie. On to skazał na niepamięć bohaterstwo wierzące i sentymentalne.

Atoli nie zapominają go Polacy galicyjscy, którzy się zwrócili do króla włoskiego, prosząc go o zachowanie „dla Polaków, których teraźniejszość wykreśliła z liczby żyjących, ale do których przeszłość i przyszłość należą", tego małego pomnika pamiątek i wiary, jakim jest cela świętego Stanisława w klasztorze św. Jędrzeja na Kwirynale.

„Nie jezuity zaiste w nim bronimy, ale popularnego patrona Polski, którego wielcy nasi chrześciańscy hetmani w XVII. w. widywali niebiańską postać unoszącą się nad naszemi hufcami uderzającemi na nieprzyjaciela, a przed którym nieśmiertelny wódz, wielki król Jan Sobieski zginał kolano na Chocimskiem pobojowisku, przypisując mu przesławny swój pogrom...

„...... niech nam darują ten ułamek starego muru, na którym się odbiły wieki chwały naszej... Wiele już i to w czasach kiedy nam ziemię ojczystą z pod stóp wydzerają!..."

Zapragnęłam go więc zobaczyć, ten ułamek starego muru! Zaopatrzona w umyślne i wyjątkowe pozwolenie, wstąpiłam do klasztoru św. Jędrzeja, który jest amerykańskiem seminarjum.

Po długiem najprzód oczekiwaniu w kościele, uległam może mistycznemu urokowi świątyni, ciszy, światłocienia, uroczystego spokoju. To pewna, że kiedy przeszedłszy przez wiele korytarzy, po których się rozchodził wdzięczny zapach kadzidła, i gdzie zjawiały się i migały szybko wyniosłe i smukłe cienie całkiem czarnych seminarzystów; — kiedy rozwarły się przedemną drewniane podwoje, i ujrzałam oprawną w ich ramy, w głębi, w rumianym przycieniu, w gorących odblaskach staroświeckiej brokateli, pozłót i gromnic, białą postać świętego młodzieniaszka, obwiniętą w czarną kapicę, leżącą, wyciągnioną na śmiertelnem łożu, doznałam najdziwniejszego wzruszenia...

Głowa młodzieńca zmarłego wśród błogich ascetycznych złudzeń, wśród ponętnych mistycznych widziadeł wiary, jest niewypowiedzianej piękności. To niby św. Sebastjan, ubłogosławienie urody i młodości, to święty, do którego kobiety modlą się dłużej i żarliwiej, bez niepokoju grzesznej myśli, w ubóstwianiu, które ich oczy i duszę w siebie bierze...

Księdzu, który mi uprzejmie przewodniczył, wspomniałam o adresie Polaków do króla. Ruszył smutnie głową, i z wyrazem głębokiej, wzruszającej boleści:

— Skończyło się: — wyrzekł.

Odchylił firankę i pokazał mi wielki wyłom w murze, pod ściennym adamaszkiem.

— Byliśmy tutaj zgromadzeni na modlitwę, dodał, kiedy straszny łoskot wstrząsnął nami, a cela napełniła się kurzem i okruchami wapna... Było to pierwsze uderzenie łomu w ścianę...

W rzeczy samej, wyglądając z okienka, spostrzegłam, iż robota zburzenia dochodziła już do samej ściany celi, do tego „ułamku starego muru, „którego się czepia zawzięcie, rozpaczliwie, przywiązanie tych biedaków, którym „ziemię ojczystą z pod stóp wydzierają!" Mur ten świętym uczyniła miłość nieszczęśliwych, błaganie nieobecnych, wspomnienia, pamiątki...

Uszanujmyż pamiątki!... Są one tem, co mamy najdroższego, najbardziej naszego, najzupełniej i najwyłączniej własnego: pamiątki, które, podczas gdy wszystko się zmienia i kazi, pozostają niezmiennemi, nieskażonemi, wiecznemi...

Febea.

europejskiej, głównie interesowanej w zawikłaniach wschodnich, politykę taką dziś już nazwać trzeba: przegraną. Sześć tygodni nie minęło jeszcze od programów i zapowiedzi danych w mowie węgierskiego prezesa ministrów, a cóż dziś zostało z zapewnień tej mowy?... tylko rzekoma nadzieja utrzymania pokoju.

„Umarli jeżdżą prędko!" powiada niemieckie przysłowie. Daj Boże, aby ta polityka, która do takiej doprowadziła nadziei pokoju — była już — umarłą!

Nadzieja utrzymania pokoju i wyborne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami! Słowa to pięknie brzmiące, i nie dziw, że w delegacji austrjackiej znalazły się szczere i nieszczere głosy, które z ukontentowaniem witały te zapewnienia. Ale ta nadzieja pokoju przy takim politycznym położeniu — to wieczny stan zagrożenia przy konwulsjach wewnętrznych, to tylko ciągła manifestacja obrony. Wyborne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami — to ciągła obawa odosobnienia, to pewność, że w nagrodę długiego kroczenia za zwrotami polityki niemieckiej, będzie się kiedyś musiało ustąpić ze swego stanowiska, i to nie dla własnej korzyści, lecz dla sprzeczności — między Niemcami a Rosją, dla zachowania europejskiego pokoju.

Oto jest obecna — daj Boże kończąca się — polityka tej monarchii, na którą cała Europa i jej sprzymierzeńcy mają zwróconą uwagę, jako na trzymającą klucz rozwiązania całego położenia na Wschodzie.

Ludy kurczą się i drętwieją, dźwigając za ciężką zbroję, i mają aż do wyczerpnięcia sił, aż do zdnszenia assystować bez celu i planu odgrywanej przez innych tragedji dziejowej.

Nie, w tej chwili rozgrywa się nie los Bułgarji na półwyspie Bałkańskim i w Europie, lecz rozgrywa się los Austro-Węgier wśród wyborowych z wszystkiemi mocarstwami stosunków! I nie wiele brakuje zaiste, aby przy tej polityce, niewiadomej swych celów i pozbawionej woli, stał się już rozstrzygniętym w wyrokach przyszłości.

W sprawie bibliotek szkolnych.

Jakie owoce wydało znane rozporządzenie ministra Gautscha o bibliotekach szkolnych, do czego doprowadziło przesadne żądanie, aby tylko te książki mogły być do bibliotek szkolnych dopuszczone, których treść zbada wprzód nauczyciel i podpisem swym dopuszczalność ich poręczy, jakie wreszcie niedostatki wykryła przy tej sposobności zarządzona rewizja zasobnych bibliotek — daje nam smutną relację ostatni numer *Szkoły*.

Czytamy tam co następuje:

„Rozumiemy i uznajemy najzupełniej doniosłość rzeczonego rozporządzenia ministerjalnego; odniosło ono swój pożądany skutek: usunięto z bibliotek wszystko, co było niewłaściwem dla wieku młodzieńczego, zamknięto na przyszłość podobnym nieostrożnym publikacjom przystęp do szkoły, ujęto w pewne zasadnicze normy lekturę prywatną uczniów. Rewizja bibliotek szkolnych miała nareszcie u nas i to ważne następstwo, iż w całej przerażającej nagości odkryła ubóstwo naszych księgozbiorów. Dzięki rewizji dowiedzieliśmy się, że przeszło 50 proc. szkół ludowych, nie rozporządza wcale tak ważnym czynnikiem oświecenia, jaki stanowi dobrana lektura, gdyż nie posiadają zgoła żadnych księgozbiorów dla młodzieży; dowiedzieliśmy się dalej, że w 1481 szkołach, które posiadają już biblioteczki, zbiory te, składają się w bardzo wielu miejscowościach, po wysortowaniu rzeczy niestosownych, z 5–10 książeczek! Całkiem też słusznie czeskie pisma pedagogiczne, dowiedziawszy się o tym stanie rzeczy z późniejszej notatki zamieszczonej niedawno w tej sprawie w *Szkole*, podnoszą ten fakt ze zdumieniem i ubolewaniem. Rada szkolna krajowa, chcąc zapobiec w interesie ministerstwa oświaty, położyć tamę przemycaniu do bibliotek szkolnych publikacyj zdrożnych lub niewłaściwych, wydała też odpowiedni regulatyw co do zaopatrywania na przyszłość naszych księgozbiorów.

„Na tem stoi kończy się cała akcja. Obmyślano i zastosowano środki prohibicyjne, nie zastrzeżono na razie, że takie jednostronne zatwierdzenie sprawy, choć dobrych, ma takie swoje ujemne następstwa.

„Przedewszystkiem do rewizji bibliotek szkolnych „wieln było wezwanych, ale mało wybranych!" z góry tedy możemy twierdzić, że niezawodnie wysortowano z obawy przed „osobistą odpowiedzialnością" wiele książek, które tylko niewprawnemu oku wydały się niebezpiecznemi; ztąd tu i ówdzie tak gwałtowne opustoszenie bibliotek. Zdawałoby nam się więc, iż wykazy ujemne scenzurowanych książek, wymagałyby ponownej, fachowej cenzury, a niejeden za niebezpiecznego okrzyczany autor, doczekałby się zapewne słusznej rehabilitacji, książeczka zaś jego zajęłaby na nowo z korzyścią swe dawne miejsce na półkach szkolnych. Co najmniej zaś wypadałoby poszczególne raporta porównać ze sobą, czy też, jak przewidujemy, sąd o jednej i tej samej publikacji nie wypadł sprzecznie, przez co osiągnęłoby się jednolitą miarę do oceny księgozbiorów. Tak skontrolowane dopiero wykazy, należałoby niezwłocznie podać do wiadomości wszystkich szkół, aby zastrzec je od nabywania dziełek dawniej wydanych, obecnie zaś uznanych za niewłaściwe. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, iżali nie byłoby rzeczą praktyczną w szkołach średnich, obowiązanych co roku do ogłaszania programu, ogłosić raz, zamiast rozpraw lub poezyj, czasami dość problematycznej wartości, starannie ułożony katalog dziełek, znajdujących się w miejscowej bibliotece uczniów i katalog ten z roku na rok kontynuować. W ten sposób mieliby nauczyciele i rodzice ustawiczną ewidencję książek, znajdujących się w bibliotece i skuteczniej mogliby w miarę potrzeby i z należytą kontrolą pokierować lekturą domową wychowanków, nadto zaś mogłyby się księgozbiorki mniej zasobne, nie na chybi trafi jak dotąd, ale na wzór obfitszych i lepiej prowadzonych, rozumnie z pewnym planem kompletować.

Jeszcze ważniejszem zaiste jest: umożliwienie korzystnego w przyszłości zaopatrywania bibliotek, co dzisiaj stało się w bardzo wielu wypadkach wprost niemożliwem. Nie mówimy tego na wiatr, ale opierając się na faktach. Doszło mianowicie do naszej wiadomości, że tu i ówdzie, nawet tam, gdzie są po temu znaczne środki, nie zakupuje się teraz nic, a to z całkiem zrozumiałych i wytłómaczonych powodów.

Jak wiadomo, każda książka, zanim dostanie się dziś do biblioteki, musi być poprzednio przez nauczyciela, względnie dyrektora lub inspektora, przeczytana, a nieposzlakowana jej treść odnośną klauzulą i własnoręcznym podpisem zatwierdzona. Proszę nam jednak objaśnić, zkąd nauczyciel ma dostać te książki? Księgarz mu jej, nie da, bo nie może zezwolić, ażeby książki, które on sam od nakładcy tylko warunkowo (*a conditio*) otrzymuje, rozcinano i brukano, skoro nie ma pewności, iż je do bibliotek sprzeda, książki takie bowiem, gdy zostaną ze szkoły jako niestosowne zwrócone, nikt od niego już nie kupi, ani nakładca nie przyjmie jej jako remitendy. Sam kupować książek nauczyciel nie ma za co, dyrektor zaś lub inspektor okręgowy tylko to może wstawić na rachunek, co faktycznie do biblioteki wcielono. A zatem najkrótsza sprawa, aby się zbyć kłopotu, nic nie kupować! Lecz dokądże dojdziemy na tej drodze? Oto młodzież, szczególnie szkół średnich, nie znajdując w bibliotece szkolnej, która miała być regulatorem jej lektury, nic nowego, zwróci się niezawodnie do publicznych a może nawet pokątnych czytelni i wypożyczalni i całą garścią będzie stamtąd czerpała owoc tem smaczniejszy, że zakazany. Do tego przecież dopuścić nie można.

Niepodobna zatem poprzestać na biurokratycznem załatwieniu „kawałka" i złożeniu go *ad acta*, lecz trzeba wystąpić tu z jakąś dodatnią akcją na korzyść dodatnią, która, według najstosowniejszym żądanie p. ministra, będzie zarazem uzupełnieniem zamierzonej reformy. Jednym na to środkiem jest: wezwać wszystkich księgarzy polskich i stowarzyszenia wydawnicze oddzielnie, prywatnych zaś nakładców publicznem ogłoszeniem, aby odtąd wszystkie swe wydawnictwa, zaś nawet ich wszelkie w ubiegłych latach wydane, jakie się do bibliotek szkolnych nadają, nadsyłali w okazowych egzemplarzach do Rady szk. kraj. Lecz to za mało.

Członkowie Rady szk. kraj. zbyt są obciążeni biurową pracą, aby mogli się zająć odczytywaniem i recenzowaniem nadsyłanych książeczek; na znaną niepunktualność uproszonych recenzentów także liczyć nie można; zamierzony cel przeto podobnie nie zostałby osiągnięty. Potrzebaby tedy zaprowadzić stałą, oczywiście płatną komisję, urzędującą pod bokiem Rady szk. kraj., złożoną z ludzi, na których sądzie spokojnie polegać można, a której zadaniem byłoby jak najpośpieszniej przejrzeć nadsyłane książki, przedstawić je Radzie w wyniku, tak nakładców, jakoteż wszystkie zakłady naukowe w stosownej drodze zawiadamiać. Zadaniem recenzentów byłoby nietylko przeczytać, czy książka wogóle kwalifikuje się, ale nadto określić dla jakich szkół, dla której klasy, dla jakiego wieku i płci. W ten sposób ułatwiłoby się wielce zadanie tym, którzy obowiązani czuwać nad wzrostem bibliotek, zachęciłoby się oraz nakładców do szlachetnej rywalizacji w wydawaniu samych wyborowych tylko dziełek. Bez tego. możemy być pewni, że osiągniemy rezultaty wręcz przeciwne, a przedewszystkiem zgubne zobojętnienie ruchu w tym dziale wydawniczym".

„Jeśli chcemy, aby inscenowana właśnie reforma bibliotek szkolnych nie przyłożyła na nie siedm nienaruszalnych pieczęci, lecz przeciwnie, żeby tchnęła w nie nowe życie i postawiła je na wysokości swego zadania; to niepodobna zatrzymać się w pół drogi, lecz trzeba śmiało uczynić krok dalszy, który jest tylko naturalną i rozumną konsekwencją pierwszego".

* * *

Smutnemu stanowi rzeczy, który nam w powyższym artykule fachowe pismo wyjawia, towarzyszą bardzo zdrowe rady i skazówki na przyszłość. Nie wątpimy, że władze szkolne wezmą je pod ścisłą rozwagę, na którą ze wszech miar zasługują.

Jużto w ogóle, poza czysto administracyjnemi czynnościami Rady szkolnej krajowej, działalność jej naukowa — mająca na celu wnikanie w plan nauki, ożywianie go pożyteczne, rewizję książek szkolnych i staranie o uzupełnienie nauki odpowiednią lekturą — jest prawie żadną. Wszyscy wiedzą, iż Rada szkolna jako władza zarządzająca jest już sprawami administracyjnemi bardzo obarczona, nikt też nie żąda już i nie spodziewa się, ażeby Rada miała być jeszcze oprócz tego ciałem naukowem we wskazanym powyżej kierunku. Lecz tem większy za to ciąży na Radzie obowiązek, ażeby w tym względzie odpowiednią **komisję stałą** aktywowała. Tysiąc razy podnoszono już potrzebę takiej komisji, i tysiąc razy szła to myśl *ad acta*. Z powyższego artykułu wypływa jeszcze jeden powód, dla którego komisja taka byłaby potrzebną. Może nareszcie ten głos nie będzie grochem, rzuconym o ścianę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. listopada.

* **O stanie zdrowia** p. marszałka dr. Zyblikiewicza, dowiadujemy się co następuje: „Chory przepędził noc spokojnie, spał kilka godzin. Gorączka była mierna, wczoraj wieczorem o godzinie 10. wynosiła 38·7 stopni, a dziś rano o 8. godz. 38·3 stopni. Przy chorym bawi kuzynka jego pani Wołoszyńska ze Sambora, która go pielęgnuje."

Urzędowy biuletyn brzmi:

„Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz choruje na ograniczone zapalenie płuc kataralne. Noc dzisiejszą spał kilka godzin spokojnie. Gorączka mierna. Dnia 9. listopada o godzinie 1. z południa. Dr. *Hossard.*"

* **Namiestnik p. Zaleski,** przybył wczoraj popołudniu do Wiednia, dokąd wezwany został przez hr. Taaffego.

* **P. Kazimierz Grocholski,** prezes Koła polskiego, wyjechał 1. listopada do Meranu, gdzie przepędzi zimę. Nie przybędzie on na sejm.

* **Do Wiednia** pojechali hr. Włodzimierz Dzieduszycki i ks. Adam Sapieha. Ks. Adam Sapieha pojechał z jednym z młodszych synów, którego ciężka choroba uszna wymaga operacji.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łużek górny, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Mianowania.** Namiestnik przeniósł praktykanta konc. namiestnictwa, Hieronima Zahradnika, ze Stanisławowa do Lwowa.

* **Ucztę pożegnalną dla p. prezydenta Józefa Jasińskiego** grono radców apelacyjnych urządza dzisiaj z powodu jego odjazdu na posadę prezydenta krajowego sądu w Krakowie.

* **Wydział krajowy** uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu, wnieść do sejmu krajowego przedłożenie w sprawie podwyższenia płacy adjunktów archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie o 300 zł., a to w formie dodatków osobistych.

* **Jubileusz 50-letni** prezydenta sądu wyższego bar. Schenka przypadał 7. b. m. Przy tej sposobności otrzymał br. Schenk, bawiący obecnie w kąpielach, najwyższe uznanie cesarskie.

* **Z Towarzystwa prawniczego.** We czwartek dnia 11. b. m. o godz. pół do 8. wieczorem odbędzie się w lokalnościach Stowarzyszenia „Frohsinn" (w hotelu Georgea) towarzyskie zebranie członków Towarzystwa prawniczego w celu pożegnania odjeżdżającego ze Lwowa p. Józefa Jasińskiego, prezydenta sądu kraj. w Krakowie. Program tego zebrania wypełnią produkcje muzykalne i deklamacyjne, szereg obrazów świetlnych itp.

* **Samobójstwo.** W Głogowie, w powiecie rzeszowskim, obwiesił się dnia 31. października w koszarach wojskowych ułan 3. pułku, Konstanty Polny. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* **Tania herbaciarnia,** założona przed dwoma laty przez filantropów tutejszych, otwartą zostanie na sezon zimowy d. 15. t. m. w dawnym lokalu.

* **Pożar.** O godzinie 2. popołudniu wybuchł ogień na Wulce w młynie wodnym p. Sobka. Straż miejska zlokalizowała pożar.

* **Reforma obuwia.** Cieszące się od lat dziesięciu względami mody wąskie i nader niewygodne obuwie, według zapewnienia szewców, niezadługo będzie zastąpione o wiele dogodniejszem.

Nowe obuwie, jakie poczyna się już ukazywać na wystawach sklepowych, posiada nosy węższe lecz równo przycięte, krojem używanym przed laty trzydziestu. Wskrzeszona moda, jak zwykle tak i tym razem, przybywa z Paryża, gdzie od kilku miesięcy jest już wprowadzoną.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, stan nieba zmienny, wiatr SW. Średnia temperatura dnia była 13,°₉ C., najwyższa 18,°₄ C., najniższa dziś nad ranem 9,°₃ C. Opadu wcale nie było.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 759 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 9. listopada. Wiatr z południowej strony, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około 12,° C., powietrze miernie wilgotne, pogodnie, co najwyżej opad wcale nieznaczny.

* **Jutro** d. 10. listopada: św. Andrzeja z Av.; św. Anstazji.

— *(y.)* **Stanisławów** d. 7. listopada. *(Koncert przy współudziale „Lutni". — Poseł dr. Biliński. — Wypoczynek niedzielny. — Zmiana religii.)*

Prawdziwą biesiadę artystyczną zgotowało nam Tow. muz. im. Moniuszki, urządzonym w dniu wczorajszym koncertem, w którym wzięło udział Towarzystwo śpiewackie „Lutnia". Gorące pochwały i wyrazy uznania, jakie spotykają to Towarzystwo, sprawiły, że obszerna nasza sala teatralna zapełniła się po same brzegi publicznością, która pragnęła usłyszeć sławnych lutnistów, znanych jej dotychczas tylko z recenzyj dziennikarskich. I przyznać trzeba, że oczekiwania publiczności wcale zawiedzionemi nie zostały, gdyż jakkolwiek program zawierał tylko drobne, krócintkie utwory, to wykonanie ich było znakomite w całem tego słowa znaczeniu.

Prócz produkcyj „Lutni" dało Towarzystwo, urządzające koncert trzy numera instrumentalne, a mianowicie solo skrzypcowe i fortepianowe, tudzież kwartet smyczkowy. Bylibyśmy niesprawiedliwymi, gdybyśmy nie podnieśli pięknego wykonania tych numerów, to też konstatujemy z przyjemnością, że część instrumentalna nie ustępowała w niczem części wokalnej koncertu. Gra na skrzypcach nowego dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Druckiera zachwyciła słuchaczów.

Lutniści, którzy przybyli do nas w liczbie 18 pod kierownictwem p. Cetwińskiego, podejmowani są dzisiaj na bankiecie składkowym w kasynie mieszczańskiem, a wieczorem odjeżdżają do Lwowa.

Roztrząsana obecnie sprawa weryfikacji wyboru posła naszego, dr. Bilińskiego, interesuje żywo mieszkańców naszego grodu, którzy mają jeszcze w świeżej pamięci nieprawidłowości i nadużycia, jakie się działy przy wyborach. Referent komisji legitymacyjnej w Radzie państwa, dr. Starzyński, zaproponował wprawdzie uznanie wyboru, ale większość komisji stanowczo się temu sprzeciwiła, żądając ponownych i gruntownych dochodzeń. Wyborcy śledzą pilnie biegu tej sprawy, która narobiła w swoim czasie tyle wrzawy.

Ustawa o święceniu niedzieli nie jest może nigdzie tak ignorowaną, jak u nas w Stanisławowie. Żydzi drwią sobie formalnie z ustawy, a sklepy ich fungują co niedzielę w jak najlepsze. I nie czyni to jeden, lub też dwa sklepy, ale wszystkie bez wyjątku, nie oglądając się na żadne ustawy i szydząc w oczy organom, powołanym do strzeżenia tych ustaw. I możeż to być w takich warunkach mowa o rzetelnej konkurencji katolików z żydami! Fakt, że sklepy żydowskie, choć przymknięte na pozór, fungują przez całą niedzielę, podajemy do wiadomości burmistrza naszego, którego energia — jesteśmy pewni — położy tym nadużyciom skuteczną tamę.

Ogólne zgorszenie wywołali także blacharze, pracujący dziś, w niedzielę na świeżo zbudowanej baszcie pana K. i nastręczający publiczności, wracającej z kościoła pole do smutnych uwag.

Nader rzadki wypadek zaszedł w naszem mieście przed dwoma dniami. Oto p. Leon Sas Terlecki, obrz. gr. kat., ukończony teolog, syn parocha z Uhrynowa, przeszedł na prawosławie. Powodem zmiany religii ma być odmówienie święceń kapłańskich, które wedle jednych nastąpiło wskutek nieuznania studjów w liceum biskupiem w Ungwarze (na Węgrzech), a wedle drugich wskutek niezbyt pochlebnej konduity. Względy polityczne nie odgrywały tu żadnej roli.

— **Pożar w Chyrowie**, o którym doniesiono nam wczoraj telegraficznie, wybuchł wczoraj 8. b. m. o godzinie wpół do 11. przedpołudniem wskutek wysypania przez jakąś kobietę popiołu. Przy silnym wietrze pożar ogarnął ulicę prowadzącą ku dworcowi kolejowemu. Z ratunkiem przybyły straże ogniowe: dobromilska, przemyska i zagórska, które pomimo nadzwyczajnych trudności ogień ugasiły. Zgorzało 40 domów, szkoda ma być bardzo znaczną. Dworzec kolei w wielkiem był niebezpieczeństwie, nadesłano dwa pociągi ratunkowe. Dzielnie znalazła się warstatowa straż z Zagórza. W ogniu zginął jeden mężczyzna i dziecko, jakoteż wiele bydła. W Bąkowicach i w konwencie OO. Jezuitów żadnego nie było niebezpieczeństwa, wiatr bowiem był przeciwny.

Jubileusz tarnowskiej kasy oszczędności. Dnia 23. b. m. mija 25 lat od założenia kasy oszczędności w Tarnowie. Aby uczcić tę rocznicę, wydział kasy ofiarował gminie tarnowskiej 5000 zł. na cele dobroczynne, a 3000 zł. na dom przytułku i pracy, który ma być wybudowany przez gminę. Dnia 23. b. m. odbędzie się uroczystość jubileuszowa, na którą osobna deputacja ma zaprosić namiestnika, marszałka i innych dostojników.

— **W gimnazjum św. Anny w Krakowie,** obchodził przed kilku dniami dyrektor p. Ignacy Stawarski czterdziestoletnią rocznicę swojej służby nauczycielskiej, a zarazem 25-letniego kierownictwa tego zakładu. Z tego powodu, po odbytem w kościele św. Anny nabożeństwie, złożyło grono nauczycielskie jubilatowi powinszowania, a następnie jeden z uczniów miał przemowę do p. dyrektora, wręczając mu portret, wykonany przez jednego z uczniów tego zakładu.

— **Prezesem „Sokoła"** w Krakowie, w miejsce p. Michała Bałuckiego, który dla braku czasu zrzekł się tej godności, wybrany został dr. Wawrzyniec Styczeń, prezes Izby adwokatów w Krakowie.

— **W Bóbrce** zawiązane przed kilku tygodniami Stowarzyszenie „Czerwonego krzyża", urządziło na korzyść tego Stowarzyszenia przedstawienie amatorskie. Odegrano trzy komedyjki: „Chleb ludzi bodzie" Blizińskiego, „Podejrzana osoba" St. Dobrzańskiego i „Czy z powołania" hr Koziebrodzkiego. Rezultat był bardzo dobrym pod względem kasowym, a pod względem artystycznym udało się przedstawienie świetnie.

Towarzystwo amatorskie, zachęcone przedstawieniem, zamierza urządzić w sezonie zimowym, szereg przedstawień amatorskich na cele humanitarne, a to na weteranów polskich i na biedną dziatwę szkolną.

— **W Wiedniu** pojawiły się falsyfikaty asygnat premiowych (Prämienscheine) po 50 zł., pożyczki państwowej z r. 1864, z których dwa, znaczone serją 716 G. N. 61 oddział II., nadesłały kantory wekslowe kupcom w Wiedniu, zaś trzeci i czwarty, znaczony serją 1152 G. N. 64, zmieniał jakiś nieznajomy mężczyzna, liczący lat 35 do 40, średniego wzrostu, w kantorze w Wiedniu. Falsyfikaty nie mają wodnych odcisków, a papier tychże jest szorstki.

— **Z Pesztu.** Zmarły niedawno w Frankfurcie M. Rotschild, zapisał testamentem 200.000 marek dla ubogich izraelickich, a 100.000 marek dla ubogich wszystkich innych wyznań, należących do gminy peszteńskiej.

— **Cholera.** W Rudapeszcie zachorowały 7. b. m. 2 osoby, nikt nie umarł.

— **Morderca Schlossberga złapany.** Policja wiedeńska przypuszczała w pierwszej chwili, że motywem morderstwa była zemsta. W tym też kierunku prowadzono z początku śledztwo i badano głównie właścicielkę trafiki panią Görtze, z którą zamordowany w ostatnich czasach utrzymywać miał stosunki. Jest to 40-letnia wdowa po oficerze, wyglądająca jeszcze wcale powabnie — przypuszczano więc, że jakiś zazdrośny adonis zemścił się w taki sposób na Schlossbergu. Na podstawie jednak zebranych w ostatniej chwili poszlak, utwierdziło się coraz bardziej przekonanie, że sprawcą zbrodni jest młody, nader natrętny żebrak, który od kilku dni, zwłaszcza wieczorami, trapił przechodniów na Stephansplatz i sąsiednich ulicach, a odgrażał się tym, którzy mu nic nie dali. Żebrak ten napastował między innymi pewnego krawca o jałmużnę, a otrzymawszy odmowną odpowiedź pochwycił go za piersi i dotknął ręką jego lewego ramienia. Napadnięty na razie nie spostrzegł skutków tego dotknięcia, ale wyczytawszy w dziennikach o tajemniczej zbrodni, której ofiarą padł Schlossberg, oglądnął swe ubranie i przekonał się, że surdut jego zimowy oraz tużurek były ostrem narzędziem przecięte na lewem ramieniu. Widocznie żebrak ugodził go nożem, a uniknął on zranienia tylko dla tego, że szybkim ruchem wyrwał się napastnikowi. Krawiec wymieniony, oraz inne osoby przedstawiły owego natrętnego żebraka tak samo, jak morderce Schlossberga opisywały osoby, które go widziały uciekającego po spełnieniu zbrodni.

W nocy z soboty na niedzielę na ulicy Negerlgasse (dzielnica Leopoldstadt) przytrzymano włóczęgę. Okazało się, że to on zamordował Schlossberga. Nazywa się Gerard Kreitter, liczy lat 24 i jest czeladnikiem złotniczym. Z początku nie przyznawał się do winy. Dopiero po czterogodzinnem przesłuchaniu na policji przyznał się, że zasztyletował Schlossberga. Kreitter zapewniał jednak, że nie miał zamiaru zabicia Schlossberga. Napadła go wściekłość wskutek tego, że Schlossberg nie chciał mu dać jałmużny, że traktował go szorstko — chciał mu więc dać tylko pamiątkę i pchnął go nożem. Kreitter wielokrotnie karany za włóczęgostwo i kradzieże, jest do Wiednia przynależnym. Był on żebrakiem z profesji. Jałmużnę

---

40)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

— Kto to panu powiedział?

— Jestże możebnem, abym widząc takiego jak pan artystę przegrywającego przeszło dwakroć stotysięcy franków, nie starał się dowiedzieć jakie posiada on fundusze, czy przegrywa własny majątek, czy też stawia na kartę ostatni kawałek chleba swych dzieci? Otóż przemawiam do pana w imieniu tych dzieci nieszczęśliwych. Czy masz pan sumienie poświęcić je swojej namiętności, pan, któremu, jako artyście, dostępne są szlachetniejsze bezporównania emocje, aniżeli te jakich gra może dostarczyć?

W położeniu, w jakiem się znajdował Combaz, każdy objaw sympatji, chociażby w połączeniu z wyrzutami, zdolny jest poruszyć najzatwardzialszego, a on nie zaszedł jeszcze tak daleko.

— Sądzisz pan więc — odrzekł z goryczą w głosie — że to namiętność do gry mnie popchnęła? Byłem i ja namiętnym graczem, to prawda, ale gdym był młody jeszcze, bardzo młody; noce całe spędzałem nad kartami, ale to już dawno minęło.

— Więc dlaczego pan grywasz?

Malarz pochylił głowę, i dopiero po dość długiej przerwie zdobył się na odpowiedź:

— Pytasz się pan dlaczego gram, dlaczego po siedmiu latach znowu do kart wróciłem? poprostu przez wyrachowanie, bez żadnej namiętności, aby wygraną dorobić to, czego dziś nie mogę z pracy wydostać dla rodziny. W poprzednich latach zarabiałem przeciętiowo około sześćdziesięciu tysięcy rocznie; obecnie, kiedy utwory mego pędzla nic mi prawie nie przynoszą, chciałem za pomocą gry uniknąć przejścia z życia dostatniego w skromne, chciałem budżet mój przyprowadzić do równowagi. Próbowałem szczęścia w kartach, tak jak wielu innych, zrobiło by na mojem miejscu.

— I zrujnowało by się tak samo jak pan!— zawołał Adeline z niezwykłą gwałtownością. — Znana to historja: braknie do poprawienia interesów jakich dwóch, trzech, dziesięciu tysięcy franków, szuka się ich w grze, a tymczasem karty, zabierają panu dziesięć, sto tysięcy, majątek cały....

— Zabierają, albo też odwrotnie; nie każdy grający przecież przegrywa!

Argument ten, będący pospolitem usprawiedliwieniem każdego niefortunnego gracza, Adeline z łatwością mógł odeprzeć:

— Bezwątpienia — rzekł — można trafić na dobrą szansę; ale panu widocznie szczęście nie sprzyja. Po co się upierać. Być może, gdybyś pan miał z pół miljona franków do dyspozycji, może by się udało przeczekać, aż przychylniejszy wiatr zawieje — nie mając zaś takiej forsy, musisz pan zginąć. O pana zresztą mniejsza, mężczyzna zawsze da sobie radę. Ale pańska żona, pańskie córki! Niechciałeś pan ich narazić na życie mniej dostatnie; cóż teraz będzie, gdy zostaną wyrzucone na ulicę, gdy pan pogrążony w rozpaczy, nie zdołasz zapracować na kawałek chleba dla nich? Czyś pan pomyślał, że sam śmierć głodową im gotujesz? Wstrzymaj się pan, dopóki czas jeszcze; będziecie cierpieć niedostatek, ale niedostatek nikomu ujmy nie przynosi; niedostatek to jeszcze nie nędza, nie śmierć głodowa; tymczasem wrócą lepsze czasy.

Słowa te widocznie wzruszyły pana Combaz; należało sprawę ubić od razu.

— Przyszedłeś pan do klubu, aby grać w bakarata?

— Przyznam się panu prezydentowi, że przez kilka wieczorów trzymałem bank dość niefortunnie, a dziś mam przeczucie, że trafię na dobrą serję, chciałem więc zagrać po raz ostatni.

— A jak pan myślisz, ile panu August pożyczy?

— Nic.

— A zatem?

— Wystarałem się o trzy tysiące franków.

— Otóż, posłuchaj pan mojej rady, nie ryzykuj tych pieniędzy; z trzema tysiącami możesz żyć z rodziną przez kilka miesięcy. Wracaj pan do domu, i oddaj te pieniądze żonie, która tam lamentuje i rozpacza, wiedząc że pan znowu tu jesteś. Rozkosz, jaką jej pan sprawisz swoim powrotem będzie tak wielką, iż na samo jej wspomnienie, dobrze się namyślisz, zanim drugi raz wstąpisz do Internacjonału!

Wymowa p. Adeline, prawda, że z własnego zaczerpnięta doświadczenia, poskutkowała. Combaz uścisnął mu serdecznie rękę i rzekł z niekłamanem uczuciem:

— Idę do domu.

— Podprowadzę pana; właśnie mam pilny interes do załatwienia na placu Malesherbes.

— Nie ufasz mi pan? rzekł śmiejąc się artysta.

Adeline zmienił rozmowę, gdyż rzeczywiście nie dowierzał tak nagłej zmianie w usposobieniu namiętnego gracza, a z drugiej strony niebezpiecznem mu się wydawało zdradzanie jakiejkolwiek w tym względzie wątpliwości. Przez całą też drogę aż do placu Malesherbes, rozmawiali z panem Combaz o wszystkiem i innych tym podobnych rzeczach, jedynie tylko o grze ani jeden ani drugi najmniejszej wzmianki nie uczynili.

Kiedy stanęli już na placu, Adeline uważał, iż zrobił wszystko, co mu obowiązek sumienia nakazywał.

— Dobrej nocy, panu — rzekł — masz pan już parę kroków tylko do domu.

— Zobaczymy się niebawem — odparł Combaz — bo przyniosę panu podziękowania od mej żony i całusy od córeczek.

— Nie fatyguj się pan, bardzo proszę — ja jutro sam złożę moje uszanowanie pani Combaz i upomnę się o całusy — a wolałbym żebyś pan już nie pokazywał się w klubie.

— Ależ, nie masz się już pan czego obawiać! zawołał śmiejąc się Combaz.

Jeszcze raz uścisnęli się serdecznie — i każdy w swoją poszedł stronę.

Adeline powracał piechotą, wolniutko, z głębokiem zadowoleniem, że ocalił od zguby zacną rodzinę. Prawda, iż ocalenie to wiele kosztowało go upokorzeń, pod wielu względami i on nie w lepszem znajdował się położeniu od malarza, ale tem większą była jego zasługa o ile trudniejszem było spełnienie obowiązku.

Przechodząc przez plac Magdaleny, zawahał się, czy pójdzie już spać, czy też wstąpi jeszcze na chwilę do klubu. Zdecydował się na to ostatnie, bo jeżeli kiedy, to dziś mógł być pewnym siebie, że do gry nie siądzie; jeszcze w uszach brzmiały mu własne słowa, które tak skutecznie podziałały na p. Combaz.

Gdy wszedł do sali bakarata, krupier wygłaszał właśnie: *Le jeu est fait.* Mimowolnie spojrzał kto dziś bank ciągnie i o mało nie krzyknął z podziwu i oburzenia. Na bankierskim fotelu siedział p. Combaz, przed nim spory stos dżetonów. w lewej ręce trzymał kilka już tylko kart z kończącej się talji, a na czoło wystąpiły mu grube krople potu.

— *Rien ne va plus.*

Stawki wynosiły około dwunastu tysięcy, mniej więcej taką samą sumę przedstawiały dżetony leżące przed bankierem. Chwila była więc decydująca. Combaz podniósł przypadkiem oczy i spotkał surowe spojrzenie prezydenta. Zadrżał zlekka, palce ściągnęły mu się kurczowo, ale prędko zapanował nad wzruszeniem i rozdał karty.

Ponitorowie z obu stron zażądali kart; na prawo padła dziesiątka, szło więc tylko o przeciwników z lewej strony, którzy dostali figurę. Na twarzy pana Combaz widocznem było wahanie: dociągać czy nie dociągać? W niepewności tej spojrzał na pana Adeline, szukając natchnienia w jego oczach. Pomimo oburzenia całego, zacny prezydent nie umiał odmówić życzliwej rady i przecząco poruszył głową. Combaz nie dociągnął i wygrał.

— A co? wszakże mówiłem panu, że będę dziś miał szczęśliwą rękę! zawołał artysta podchodząc do pana Adeline. To przeczucie skłoniło mnie, że gdyśmy się rozstali, wziąłem fiakra i pośpieszyłem tutaj. Przyznasz mi pan, że miałem słuszność.

— Ale przynajmniej teraz, oddalisz się już pan na prawdę?

— Jednej chwili dłużej nie zabawię.

Podczas gdy Combaz zmieniał w kasie wygrane dżetony na dwadzieścia pięć biletów tysiąc frankowych, Adeline podszedł do Fryderyka.

— Prosiłbym pana, rzekł do niego, o zarządzenie, aby w przyszłości kasa nie udzielała kredytu panu Combaz.

— A to dlaczego, kochany prezydencie?

— To człowiek zrujnowany.

— W każdym razie wart jest przynajmniej dwadzieścia pięć tysięcy, które właśnie chowa do kieszeni.

— Życzyłbym sobie, aby pieniądze te zostały przy nim.

— A cóż się stanie z klubem, jeżeli zaczniemy graczy odstręczać? Znasz pan warunki naszego stowarzyszenia; winniśmy ich wspólnie przestrzegać. Nie przeczę, pan Combaz jest człowiekiem miłym, bardzo sympatycznym, lecz jeśli takim wzbronimy wstępu, z kogo żyć będziemy, kiedy niesympatyzujący z nami do nas nie przychodzą?

(C. d. n.)

przepijał zwykle w szynkach i wyłudzał od przechodniów datki pod pozorem, że jest rzemieślnikiem bez zajęcia. Kreitter przez ostatnich 10 miesięcy internowany był w przymusowym domu pracy, zkąd wypuszczono go dopiero 31. października.

Mordercę odstawiono już do sądu karnego. — O tej samej godzinie, kiedy Kreittera zaprowadzono na policję, pogrzebano jego ofiarę.

— **Reorganizacja szkoły wojskowej we Wiedniu.** Minister wojny zwołał komisję, która ma się zająć tą sprawą. Dnia 4. b. m. odbyło się pod przewodnictwem szefa jeneralnego sztabu feldmarszałka porucznika Becka, pierwsze posiedzenie w sali ministerstwa wojny.

— **Z królestwa Polskiego.** Wójci gmin i magistraty gubernii lubelskiej otrzymali w tych dniach od miejscowej Izby skarbowej zawiadomienie, iż żydzi, pochodzenia zagranicznego, trudniący się handlem, bez uzyskania na to pozwolenia władz, wydalani być powinni z granic kraju.

— **W Petersburgu** zdarzył się wypadek, który żywo zajmuje tamtejszą prasę. W centralnej dzielnicy miasta, w miejscu, gdzie ulica Wielka Morska dosięga olbrzymiego placu po za Pałacem Zimowym, stoi wspaniały łuk wjazdowy 3-piętrowej wysokości, na nim zaś rzeźbiona w miedzi grupa rumaków, spiętych na zadnich nogach. Rumaki te, rzeczywista ozdoba owego łuku, sprawiają bardzo piękny efekt. Otóż obecnie, kiedy cała dzielnica oświetlona została elektrycznością, zauważano, że światło łamie się w dziwny sposób u szczytu łuku na ogonach końskich. Zarządzone zostało, rozumie się, niezwłoczne sprawdzenie i przekonano się ku ogólnemu zdumieniu, że ogony ze szczerej miedzi u owych rumaków, od dawna już przez niewiadomych złoczyńców zostały skradzione, i zapewne przetopione [illegible]. Kradzież to bądź co bądź znaczna. [illegible] Czem je zastąpili złodzieje? Blachą z rynien, czego w dzień z dołu nie było jakoś widać, a światło gazowe wieczorne nie sięgało tak wysoko. Teraz dopiero wszystko się wykryło, [illegible] pomysłowych sprawców, którzy bujają sobie swobodnie.

— **Ekscesarzowa Eugenia** przepędzi przyszłą zimę na Malcie. W przejeździe do Malty zatrzyma się przez 48 godzin w Paryżu. Księżna Mouchy oflarowała ekscesarzowej swoje apartamenta. W Paryżu przyjmować będzie Eugenia tylko najbliższych przyjaciół i zachowa tam ścisłe incognito.

— **Szalony dyplomata.** P. Cope, sekretarz poselstwa angielskiego w Sztokholmie, rzucił się w napadzie szaleństwa, w Sztokholmie, z czwartego piętra gmachu poselstwa i złamał sobie nogi.

— **Dynamit w kościele.** W niemieckim katolickim kościele w Chicago, ajenci tajnej policji znaleźli ukryte pod ołtarzem dwa tuziny bomb dynamitowych, ośmnaście muszkietów i inną broń. W związku z tem odkryciem zaaresztowano kilkanaście osób.

— **Za palen'em ciał** oświadczył się biskup Dover'u w ostatniem swojem kazaniu w Canterbury, zaznaczając, że kwestja chowania umarłych w ludnych miejscowościach domaga się najrychlejszego rozstrzygnięcia. Ogólne przyjęcie zaś systemu kremacyjnego usunęłoby wiele trudności.

— **Madryckie Towarzystwo telefonowe** zawarło kontrakt z miejscowym przedsiębiorcą opery, w celu urządzenia specjalnej sieci telefonowej dla przenoszenia śpiewanych oper abonentom.

— **Czy była okupacja Bośnii wojną?** Kwestja ta traktowaną była w tych dniach w najwyższym trybunale węgierskim w Budapeszcie przy sposobności procesu o spadek. Kwestja ta ze względu na t. zw. uprzywilejowane testamenta jest bardzo ważna. Wypadek, który był podstawą procesu, jest następujący: „Obowiązany do służby wojskowy został zmobilizowany przy sposobności okupacji Bośnii. Zanim wyruszył do swego pułku, sporządził testament. [illegible] W 1 i pół miesiąca zmarł w szpitalu wojskowym w Piotrowaradynie, nie będąc wcale na terenie okupowanym. Strony interesowane wystąpiły przeciw testamentowi z tego powodu, ponieważ okupacja Bośnii nie była wojną, zmarły nie mógł więc sporządzić testamentu uprzywilejowanego. Najwyższy trybunał orzekł jednak, że wojny podług ustawy nie należy rozumieć w ścisłem znaczeniu międzynarodowego prawa. [illegible] okupacja Bośnii była [illegible] wojną, tembardziej, ponieważ poprzedzała ją mobilizacja. A więc począwszy od czasu mobilizacji mógł być sporządzonym testament uprzywilejowany i nie potrzeba było do tego pobytu na polu bitwy lub w polu tegoż."

— **Księgarnia amerykańska**, która podjęła się ogłoszenia pamiętników śp. jenerała Granta, wręczyła wdowie po jenerale czek na 150.000 dolarów (750.000 franków) tytułem drugiej raty sumy, zakontraktowanej z śp. jenerałem. Pierwsza rata — mówiąc nawiasem — wynosi taką samą sumę.

Prawa autora rozciągają się na lat dwadzieścia. Wdowa pobiera z rozprzedaży 70 prct. Obliczono, że dochód jej wyniesie około 700.000 dolarów, t. j. 3,500.000 franków.

Egzemplarze luksusowe, w liczbie 500, zostaną wydane w najbliższym czasie. Każdy egzemplarz będzie zawierał kilka manuskryptów oryginalnych śp. jenerała Granta.

— **Szklanne skały.** Prof. Idding z Nowego-Jorku donosi o odkryciu skał ciągnących się pół mili a wysokich 150 do 200 stóp w Yellowston parku, uformowanych ze szkła zapewne wskutek wybuchów wulkanicznych. Skały te częściowo pokrywa pumeks, pod którym znajdują się warstwy zupełnie podobne do sztucznego szkła, grubości 75 do sto stóp, koloru zupełnie czarnego, brunatnego, różowego, purpurowego i kanarkowego. Skały te mają przedstawiać cudowny widok, gdy słońce kąpie w nich swoje promienie.

— **Dramat w zakładzie hydropatycznym.** O smutnym wypadku donoszą z Konstantynopola. W hydropatycznym zakładzie leczniczym dr. Desjardin w Kadikien, w dniu 22. z. m. były minister policji [illegible] Hafisz basza, rażony atakiem apoplektycznym po zimnym natrysku przez zaciekłego właściciela zakładu zaaplikowanym, zakończył życie na miejscu. Obecni członkowie rodziny baszy, jak również liczna służba z żoną nieboszczyka z rewolwerem uzbrojoną na czele, rzucili się na lekarza i na służbę kąpielową. Dr. Desjardin zdołał jeszcze schronić się do pobliskiego konsula francuskiego, gdy tymczasem pozostały personal służbowy został w straszliwy sposób pobity i pogrążoną w smutku rodzinę zmarłego [illegible]. Wieść o nagłej śmierci baszy lotem błyskawicy rozeszła się po tureckiem przedmieściu i w mgnieniu oka zgromadził się kilkutysięczny tłum, który w groźnej postawie otoczył zakład i dom konsula, wołając: „Wydajcie mordercę!" Konsul, znajdujący się wówczas w swojem na przedmieściu Pera, zawiadomiony został niezwłocznie o zajściach w Kadikien i pospieszył z oddziałem kawasów i lekarzem poselstwa na miejsce rozruchów; tłum jednak do spisania należytego protokołu [illegible] faktu rozjątrzona tłuszcza zabrała zwłoki baszy i posłuszna orzeczeniu imama, który kazał je przed zachodem słońca jeszcze pochować, pogrzebała takowe niezwłocznie. Nakoniec musiano zawezwać silniejszy, oddział zaptijów dla strzeżenia mieszkania konsula i budynku kąpielowego, które tłum chciał zburzyć. — Całe zdarzenie wielce wzburzyło sułtana, którego Hafisz był ulubieńcem. Dr. Desjardin opuścił potajemnie Konstantynopol.

— **Z Francji.** *Figaro* charakteryzuje dzisiejsze stosunki polityczne następującą anegdotką:

— Jak myślisz, czy Balandard zostanie ministrem?

— Jestem tego pewnym.

— A to z jakiego tytułu?

— No, jakże! Przecież dotychczas jeszcze nie był ministrem!

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś „Baron cygański. Jutro „Wicek i Wacek", komedja Przybylskiego. W czwartek „Gasparone", operetka Millöckera. W piątek po raz pierwszy „Paryżanin", komedja Gondineta. W sobotę „Baron cygański". Przedstawienie konkursowe w poniedziałek dnia 15. b. m. „Kapelusz bandyty", operetka Lecoqua, niegrana u nas od lat pięciu, wznowioną będzie w ciągu przyszłego tygodnia.

— „Zarys mechaniki analitycznej, jako wstęp do fizyki umiejętnej", opracowany przez prof. lwowskiego uniwersytetu, dr. Fabiana, wyszedł nakładem Tow. ped. we Lwowie. — Ukazanie się tego dzieła budzić musi szczere zadowolenie, bo nietylko zapełnia ono dotkliwą lukę w naszej literaturze naukowej, lecz świadczy zarazem, że Tow. ped., które rozpowszechnieniem tylu dzieł pożytecznych rzetelną około wykształcenia młodzieży położyło zasługę, nie ogranicza do tego swej działalności i nie cofa się nawet od wydawnictwa, które w naszych stosunkach, z natury rzeczy, nie może obiecywać materjalnych korzyści. Mechanika analityczna, jako przedmiot wyższego wykształcenia, wymagający odpowiedniego przygotowania matematycznego, jest głównie przeznaczoną dla słuchaczów uniwersytetów i szkół technicznych, a jako „Wstęp do fizyki umiejętnej" dla wszystkich tych, którzy się głębszemi studjami nad fizyką zajmują. Dzieło prof. Fabiana zasługuje pod każdym względem na polecenie. Odznacza się ono niezwykle treściwem, zwięzłem i zrozumiałem przedstawieniem przedmiotu. Na obszarze 15 arkuszy druku znajduje tutaj czytelnik wszystkie zasadnicze tezy mechaniki analitycznej, przedstawione z matematyczną ścisłością a traktowanie przedmiotu świadczy o zupełnej samodzielności poglądów autora na tę gałąź wiedzy. Dodać wypada, że korekta, rzecz w dziele matematycznem niezwykłej wagi, jest prowadzona nadzwyczaj starannie, a 20 błędów drukarskich, podanych na ostatniej stronicy (do których wypadnie, co prawda, dodać kilka przeoczonych) jest liczbą dla dzieła takiej treści i tych rozmiarów, bardzo nieznaczną.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd obwodowy w Brzeżanach, 16 grudnia, 20 stycznia i 10 lutego, dobra Witosław, w pow. przemyślańskim, cena 16.400 zł.

Sąd powiatowy w Rzeszowie, 7 grudnia, 7 stycznia i 8 lutego, realności l. 24 w Zwięczycy, cena 1300 zł.; 21 grudnia, 25 stycznia i 25 lutego, realność l. 216 w Rzeszowie, cena 1000 zł.

Krakowski sąd delegowany miejski, 6 grudnia, 10 stycznia i 7 lutego, realność l. 21 w Łęgu, cena 847 zł. 50 ct.

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy krajowej w Krakowie, odbył dnia 23. z. m. posiedzenie, na którem obecni byli: dr. Szlachtowski, jako przewodniczący. Członkowie: Baranowski, Czecz, Homolacs, dr. Jakubowski Faustyn. Knaus. dr. Leo, Lewiecki, Lipoman. Mendelsburg, Mirtenbaum, Niedzielski, Reich Leopold, Stockmar, Struszkiewicz, Szpakowski, Zaremba. P. o. sekretarza: Banaś Piotr.

Uchwalono co następuje:

1. Wystawa ma nosić nazwe: „Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa i maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu oraz wystawa sztuki polskiej."

2. Wystawa odbędzie się w miesiącu wrześniu 1887 r. i trwać będzie dni 30.

3. Część rolnicza wystawy a mianowicie jej żywy inwentarz obejmować będzie oddział koni, bydła rogatego i nierogacizny a nadto drobiu. Dział bydła i nierogacizny wystawiony będzie przez pierwsze dni 8, koni przez dni 8 ostatnich, a drób przez całą wystawę.

4. Wystawa maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu będzie obejmować oddzielny dział wystawy i będzie międzynarodową, tak jednak będzie urządzoną, że oddzielnie ustawione będą maszyny wyrobu krajowego a oddzielnie wyrobu zagranicznego.

5. Postanowiono wydać odezwę, dotyczącą przyszłej wystawy. Do zredagowania jej zaproszono członków komitetu: dr. Jakubowskiego Faustyna, Lipomana i dr. Leo.

5. Uchwalono ustanowić we Lwowie filię i zaprosić na jej członków: J. E. ks. Adama Sapiehę, J. E. Włodzimierza hr. Dieduszyckiego, prezydenta miasta Lwowa Wacława Dąbrowskiego, posła Ludwika Wierzbickiego, Bolesława Augustynowicza i prezesa Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej Simona.

7. Zaprosić do komitetu osoby wpływowe w kraju: hr. Alfreda Potockiego, ks. Adama Sapiehę, hr. Dieduszyckiego, hr. Tarnowskiego Jana (z Dzikowa), ks. Eustachego Sanguszkę, hr. Artura Potockiego, hr. Karola Lanckorońskiego, hr. Siemińskiego Lewickiego Wilhelma, Benoego Atanazego, posła hr. Męcińskiego.

Zaprosić dalej: rektora politechniki lwowskiej Zajączkowskiego, dyrektora wyższej szkoły przemysłowo-technicznej w Krakowie Ziembińskiego, profesorów Zacharjewicza Juliana i Hochbergera Juliusza, jen. dyrektora kolei Karola Ludwika Sochora, dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika Sladkowskiego, prezesa dyrekcji kolei Czerniowieckiej Künelta. dyrektora kolei państwowej Kolosvary'ego, prezesów obydwóch krajowych Towarzystw technicznych Głowackiego Justyna i Kovatsa Napoleona, nadradcę starostwa górniczego Stengla, nadradcę przy salinach w Wieliczce Postla, dyrektora szkoły leśniczej we Lwowie Strzeleckiego, dyrektora domen Glanza i p. Janusza Niedziałkowskiego dyrektora budownictwa miejskiego w Krakowie.

Z artystów w porozumieniu z prezydentem miasta zaproszono do Komitetu: Matejkę, Siemiradzkiego, Kossaka, Brandta, Rodakowskiego, Gersona, Andriolego, Jaroszyńskiego, Wełońskiego, Gadomskiego, Łuszczkiewicza, dalej zaproszono profesora Sokołowskiego i hr. Cieszkowskiego Zygmunta.

Z koła przemysłowców miejscowych: Korneckiego, Zieleniewskiego, Meissnera, Szklarskiego i Alfreda Johna.

Z pośród przemysłowców w Biały: Gülchera Oskara, Strzygowskiego Franciszka i Nachowskiego Jana, burmistrza.

8. Udać się do następujących władz, instytucyj i korporacyj o wysłanie delegatów do Komitetu, a mianowicie: 1) Wydziału krajowego dwóch, 2) Komisji krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego jednego, 3) c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie trzech, 4) Rady miasta Lwowa dwóch, 5) Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie dwóch, 6) Izby handlowo-przemysłowej w Brodach dwóch, 7) Dyrekcji galic. Towarzystwa dla podniesienia chowu koni we Lwowie dwóch, 8) Izby rękodzielniczej we Lwowie trzech, 9) Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych krakowsko-lwowskiego trzech, 10) Stowarzyszeń rękodzielników w Krakowie pięciu, 11) Muzeum przemysłowego we Lwowie jednego, 12) Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie jednego, 13) Muzeum narodowego w Krakowie jednego, 14) Towarzystwa technicznego w Krakowie trzech, 15) Towarzystwa politechnicznego we Lwowie trzech, 16) Stowarzyszenia „Gremium kupców i przemysłowców" we Lwowie trzech, 17) Towarzystwa haftowego trzech, 18) do redakcyj dzienników w Krakowie i we Lwowie po jednemu: *Czas, Reforma, Gazeta lwowska, Przegląd (lwowski), Gazeta narodowa, Dziennik polski, Kurjer lwowski.*

9) Udać się o subwencją na wystawę do następujących władz i instytucyj: 1) Wydział krajowy, 2) Ministerstwo handlu, 3) Ministerstwo rolnictwa, 4) Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, 5) Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie 6) Izba handlowo-przemysłowa w Brodach, 7) Rada miejska w Krakowie, 8) Rada miejska we Lwowie, 9) Towarzystwo rolnicze w Krakowie, 10) Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, 11) Zarząd kolei Karola Ludwika, 12) Zarząd kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, 13) Kolej północna ces. Ferdynanda, 14) Rady powiatowe, 15) Rady miejskie w Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Drohobyczu, Biały, 16) Kasy oszczędności w Krakowie, Lwowie, Tarnowie, Podgórzu, Tarnopolu, Kołomyi itd., 17) Bank austro-węgierski, 18) Bank hipoteczny we Lwowie, 19) Bank krajowy we Lwowie, 20) Galic. Bank kredyt. we Lwowie, 21) Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

10. Komitet ustanawia komisję administracyjną i techniczną a obiedwie stanowią komisję wykonawczą pod przewodnictwem dyrektora lub jego zastępcy. Utworzoną także zostanie komisja artystyczna.

Do komisji administracyjnej wybrano 6 członków a mianowicie: Homolacsa, Lipomana. Niedzielskiego, Szpakowskiego, Mendelsburga i dr. Leo.

Do komisji technicznej wybrano: Czecza, Zarembę, Reicha, Knausa, Stryjeńskiego i Prylińskiego Tomasza.

Po zaproszeniu artystów do komitetu wybraną będzie komisja artystyczna.

11. Biuro wystawy złożone będzie z dyrektora, sekretarza i odpowiedniego personalu manipulacyjnego.

Na dyrektora biura powołany został przez aklamacją dr. Jakubowski Faustyn.

Przed wprowadzeniem regulaminu dla wystawy, który zakres czynności tak dla komisji jak i dla członków biura oznaczy, zgodzono się, iż dyrektor przewodniczyć będzie komisjom, jak również będzie mieć prawo żądania asygnowania kwot z kasy miejskiej, która zarazem będzie kasą wystawy krajowej.

Na zastępców dyrektora wybrano w komisji administracyjnej: St. Homolacsa, zaś w komisji technicznej Zarembę.

12. Ustanowić delegatów w miastach: Biała, Bircza, Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Horodenka. Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Krosno, Łańcut, Limanowa, Lisko, Mielec, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stare miasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz, Trembowla, Turka, Wadowice, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów, Żywiec.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 9. listopada 1886.

Lwów: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 5.75 jęczmień 5.25 do 6.50, owies 4.70 do 5.10, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.75 do 5.15, rzepak 9.05 do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 48.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.25 do 5.50, jęczmień 5.— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.50 do 4 75, rzepak 8.80 do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 35.— do 48.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.85, żyto 5.— do 5.50, jęczm 4.50 do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9 05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.20, żyto 6.— do 6.15, jęczmień 5.50 do 6.75, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 46.50, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 5.80, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.20 do 4.50, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 10.— do 50.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 24.25 do 21.50.

Okowita na termin 24.25 do 24.50.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 8. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.09 do zł. 9.10; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listop.-grudz. 149.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 50.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.35, Hamburg loco 6.80, na grudzień 6.50, na styczeń-marzec 6.45, Antwerpia na grudzień 15.3/4, Nowy-York 6.3/4, Filadelfia 6.3/4.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Budapeszt dn. 9. listopada. Zbliżenie się Anglii do Austro-Węgier uważają tu za fakt dokonany.

Berlin dn. 9. listopada. Zdrowie cesarza Wilhelma jest zupełnie zadowalniające. Cesarz odbył wczoraj spacer do ogrodu zoologicznego, a potem przyjmował ministra Putkammera, posła ks. Reuss i hr. Herberta Bismarka.

Berlin dn. 9. listopada. Zapewniają, że ks. Karola Hohencollerna, który pojechał do Rumunii, mają w czasie pobytu tamże, proklamować rumuńskim następcą tronu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Budapeszt dnia 9. listopada. Na mocy upoważnienia oświadcza *Reichsrathscorrespondenz*, że w doniesieniu *N. W. Tagblattu*, jakoby czescy i polscy delegaci objawili swoje niezadowolenie z mowy dra Smolki i prosili, aby tego rodzaju przemowy poprzód delegatom komunikowano, nie ma ani słowa prawdy.

Berlin d. 9. listopada. *Nordd. Alg. Ztg.* pisze: Austryacka mowa tronowa przyszła w samą porę, aby do słusznej miary sprowadzić obawy, jakie się wobec najnowszych zajść wyłoniły. Jakkolwiek bowiem mowa tronowa przyznaje, że zamieszki bułgarskie powodu do poważnych obaw nastręczają, to też zarazem stanowczo zaprzecza, iżby źródłem onych były różnice pomiędzy mocarstwami; i daje ona owszem do zrozumienia, że wszędzie panują intencje pokojowe i Austro-Węgry z wszystkiemi mocarstwami w wybornej pozostają komitywie.

Petersburg d. 9 listopada. *Nowoje Wremia* upatruje w austryackiej mowie tronowej wręcz wypowiedziane oświadczenie, że finalne załatwienie sprawy bułgarskiej wcale nie zależy od agitatorów tyrnowskich. Wynurzona nadzieja rozwiązania pokojowego dowodzi, że gabinet austryacki stale jest zdeterminowany nie krzyżować zamiarów Rosji. Rosja wcale nie pragnie załatwiać sprawy bułgarską sama i zadowala się przyznaniem prawa do utworzenia w Bułgarji stanu rzeczy, do interesów Rosji przystósowanego.

Bukareszt dn. 9. listopada. Depesze *Indep. Roumaine* z Ruszczuku donosi: Car polecił Kaulbarsowi wyrazić swoje wysokie zadowolenie tym Bułgarom, którzy podczas objażdżek Kaulbarsa, czy to ustnie, czy w licznych adresach swoje zupełne zaufanie do Rosji wyrazili. Dalej oświadcza car, że gorąco pragnie, aby się trzymano rad, których Kaulbars udziela, a których jedynym celem była zawsze pomyślność i rozwój Bułgarji.

Tyrnowa dn. 9. listopada. (Ajencja Havas). Sobranie uchwaliło dzisiaj na jawnem posiedzeniu, przez aklamację, następujący adres na mesaż rejencji: „Sobranie konstatuje niesłychane usiłowania, jakie rejencja czyniła, aby obywatelom ich prawa, a krajowi mir i pokój zachować, i wyraża rejencji swoje zupełne zaufanie.

Sobranie jest przekonane, że rejencja z tem samem zaparciem się dalej kierować będzie sprawami państwowemi, aż wybraniec narodu na tronie osiądzie. Sobranie uznaje, że rychłe zwołanie sobrania było nieodzownem, i że jednomyślnem jest życzenie przystąpienia do wyboru księcia dla ratowania ojczyzny z przesilenia, w które wtrąconą została. Niech żyje niepodległa Bułgarja!"

Poczem prezydjum sobrania udało się do rejentów, aby im złożyć ten adres. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi jutro wybór księcia.

Tyrnowa d. 8. listopada. (*Polit. Corresp.*) Konsul rosyjski w Burgas zażądał wydania Nabokowa. Prefekt odpowiedział, że Naboków jest w ręku władz wojskowych i obecność jego jest potrzebną do śledztwa. Rząd postanowił wydać Nabokowa władzom rosyjskim po przeprowadzeniu śledztwa.

Tyrnowa d. 8. listopada. (Ajencja Havas). Konsul rosyjski w Burgas zawiadomił prefekta, że wysłanie rosyjskiej łodzi kanonierskiej do Burgas nastąpiło na rozkaz Kaulbarsa dla utrzymania komunikacji z Warną, ponieważ telegraf podczas ostatniego zajścia odcięty został.

Tyrnowa dnia 9. listopada. (Doniesienie „Ajencji Havasa). Sobranie odroczyło wybór księcia do środy, poczem spodziewają się zmiany gabinetu. Reprezentanci żywiołu konserwatywnego, ministrowie: Naczewicz, Geszow i Stoiłow sądzą, że program rejencji został przeprowadzony i oczekują ulgi w naprężeniu przez wstąpienie do rządu kilku polityków przyjaznych Rosji. Rosja zgodzi się z tem prawdopodobnie, widząc w tem uszanowanie jej godności i uzna wybór księcia Waldemara.

Londyn d. 9. listopada. Salisbury odwiedził wczoraj królowę angielską w Windsorze. — *Times* sądzi, iż niespodziane odwiedziny Salisbury'ego są w związku z otrzymanemi depeszami ważnemi w sprawie bułgarskiej. *Times* powiada, że istnieje znakomite porozumienie pomiędzy Austro-Węgrami a Anglią, która może obecnie przez Whitego w Konstantynopolu przyczynić się znacznie do zorganizowania kombinacji, której Rosja nie zdoła stawić opór.

Zarozumiałość Rosji musi złamać kombinacja państw naddunajskich, albo też Rosja narazi się na poważne klęski.

Londyn d. 9. listopada. Podług *Daily News* przyrzekł Gladstone na żądanie kilku posłów bułgarskich, podnieść swój głos na korzyść Bułgarji. Gladstone oświadczył, iż jest nadzieja, że car pozostanie wiernym tradycji, która jego poprzednikowi zjednała sławę i wdzięczność — nie wątpi, że zapatrywanie się Anglii na kwestję bułgarską będzie w radzie Europy wiernie reprezentowane przez Iddesleigha.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. listopada 1886:

Hotel Żorża. K. hr. Badeni z Buska. B. Rozwadowski z Torówki. S. Kussy z Wiednia. W. Grünes z Wiednia. L. Szawłowski z Przewłoki. S. Koźmian z Krakowa. M. Urbański z Dobrosina.

Hotel Angielski. W. Borzemski z Kniesioła. F. Kawecki z Bochni. K. Kawecki z Drohobycza. Dr. B. Wołosiański z Sambora. T. Nowak z Bukaczowiec.

Hotel Langa. E. Eisenstadter z Wiednia. F. Bunzel z Wiednia. J. Płuhaczek z Wiednia. H. Düll z Jarosławia.

Hotel Europejski. S. Frankowski z Trzebówki. E. Werner z Opawy.

Hotel Francuski. F. Martheze z Brukselii. S. Löwensohn z Tarnopola. L. Janocha z Strzelcza. L. Kastory z Podhajec. H. John z Krakowa. M. Węgrzynowicz z Wiżnicy. L. Klein ze Stryja.

Hotel Warszawski. M Medycki ze Stanisławowa. J. Moczydłowski ze Złoczowa. J. Trębicki z Buczacza. M. Jaroszyński z Tarnopola. A. Hartman z Łańcuta. F. Valz z Przemyśla.

Hotel Kuhnów. O. Kopestyński ze Starego sioła. K. Ochrymowicz z Drohobycza. J. Nahorny z Łopatyna. J. Czech z Rawy ruskiej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	195 50	199.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	224.—	227.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	101.—	102.—
„ „ „ 5%	99.80	100.80
„ „ gal. 5% wyl 10% pr.	102 75	103.75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.75	97.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.20	101.20
„ kredyt. gal ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.20	101 20
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.50	94 50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98 75	99.75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	49.—
Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½%	—.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.35
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95.75	97.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5.93
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleonder	9.83	9.93
Półimperjał rosyjski	10.20	10.30
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.17¾	1.19¾
100 marek niemieckich	61.—	61.70
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 9. listopada godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 282.90. Anglo-austrjackie 111.50, Unionbank 213.—, Kolej Kar. Ludw 197.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. (prem) 103.—, 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97 25, 4½% gal. pożyczka kraj. 1883 z r. 96.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.20, Węg. 4% renta złota 102.90, Napoleondor 9.89—. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 8. listopada godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 193.50, Akcje kredytowe 461.—. Lombardy 171 50, Galicyjskie 80.—, Pożycz. wschod. 58.80, Austrj. banknoty 163.30.

Paryż 3% Renta 82.52.

Wiedeń dnia 8. listopada godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 25.80. Węg. akcje kr. 292.— Anglo-Austr. 111.25, Unionbank 213.—, Kolej Kar. Lud. 196.—, Nordbahn 231.50, Kolej Połud. 105.—, Kolej Alföld 187.25. Kolej p. Ebl. 244.80. Kolej lw.-czern. 225.—, Węg. Nordobst. 172 25, Wied. Commun. 123.75, Tytoniowe 54.—, Elbetal 170.75. Węg. cis. losy r. 124.60 Länderbank 222.75, złota renta węg. 4% 102.65, Bankverein 103.25, Rosyj. rubel papier. 1.18¼, Losy węgierskie 121.60 Galic. indemniz. 104.75, Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886.

Ze Lwowa odchodzą

podług zegaru lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6 22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 27	*5 5.	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3 19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

PASY DO MASZYN

skórzane, gumowe, parciane i lniane napuszczane

poleca

JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym psem" Rynek l. 38, we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Urzędnik autonomiczny

ze studjami prawniczemi, z rutyną w sprawach politycznych, sądowych i podatkowych, obznajomiony z gospodarką wiejską, wdowiec, 45 lat wieku, pragnie zamienić dotychczasową swą posadę na posadę pełnomocnika administracyjnego, lub specjalnie do interesów prawnych, lub przełożonego obszarów dworskich w jednym z większych majątków, — a na żądanie mógłby przy tem udzielać nauki gry fortepianowej od pierwszych początków aż do wyższej doskonałości. Na łaskawe zapytania udzieli *Administracja Gazety Narodowej* bliższych szczegółów. 3022 1—3

Podróżujący za prowizją

do sprzedaży gotowego dzieła architektonicznego, jest poszukiwany. Łatwe do zbycia, wysoka prowizja.

Oferty pod **J. P. 9499** do **Rudolfa Mosse w Berlinie S. W.** 1405 1—2

Tutki cygaretowe

z prawdziwych papierków francuskich: Cartouches, Le Houblon, Panama, Persan, Mais, Ananas itp. w 7 objętościach z *kartonami*: od Nr. I. do VII. w cenie za 1000 sztuk od 1.20 do 2 zł., *bez kartonów* od 50 ct. do 1 zł. poleca od kilku lat istniejąca fabryka 3029 1—2

Józefy Ptaszyńskiej

Lwów, ulica Halicka l. 5, II. piętro.

Maszynki są na składzie.

L. Zieleniewski

Kraków

c. k. uprzyw. Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, Odlewarnia żelaza i metali.

Ruch zakładów był tylko chwilowo przerwany lecz został już zupełnie przywrócony, warstaty na nowo urządzone.

Wszelkie zamówienia wykonują się bez zwłoki.

W magazynach gotowe maszyny i narzędzia, pługi, sieczkarnie, pompy, młyny, młocarnie i kieraty. Urządzamy: Młyny parowe i wodne, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie. Wszelkie konstrukcje żelazne, Wodociągi. Urządzenia wiertnicze i t. d. i t. d. 3030 1—10

W największym wyborze

CHUSTKI ZIMOWE PLEDY angielskie

poleca najtaniej

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

„pod Złotym Lwem"

we LWOWIE, plac Kapitulny.

Kto nie uważa

na **matackie** reklamy, lecz chce za swe pieniądze być rzetelnie obsłużonym, niechaj zamówi sobie główny katalog 20 roku, opisujący towary galanteryjne, norymberskie i modne, zabawki, tudzież wszelkie nowości paryskie, londyńskie i wiedeńskie, po najtańszych cenach. Katalog, który wyszedł dnia 10. listopada zawiera oryginalne ilustracje powyższych artykułów i jest do nabycia franco gratis w 1220 1—3

Etablissement RIX, Wiedeń, II.

Antirheumaticon

dr. med. i chir. **Franciszka Hellera**, emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow. szpitala.

To wewnetrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład we WIEDNIU w aptece zum „König von Ungarn" Fleischmarkt 1.

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeśli opatrzone tym podpisem

Dr. Heller ordynuje od 12—3 godz. we Wiedniu **I. Kohlmarkt, nr. 5.**

Wdowa

z trojgiem dzieci po wychodźcy z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył, zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego, dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i dziećmi — *L. S.*, ulica Spadzista l. 11.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

2873 9—?

Sprzedaż serów.

Fabryka sera deserowego w Kańczudze, poleca następujące gatunki serów po najtańszych cenach a to: Imperjal, Alpejski, Neufschatelski wiedeński do piwa, Fromage de Brie, à la Hagenbergski, Laremberski, do wina, Remadour i Szwajcarski. 3031 1—3

Przesyłki uskuteczniają się w pakietach po 5 kilo za pobraniem pocztowem jako też i koleją.

Łaskawych zleceń oczekuje **Alois Hampel w Kańczudze koło Przeworska.**

Koncesjonowana

Szkoła śpiewu solowego Ireny Lewickiej

dyplomowanej śpiewaczki konserwatorjum Drezdeńskiego, uczennicy Leviego i Procha w Wiedniu, rozpoczyna drugi rok szkolny dnia 1 września 1886. O warunkach i programie nauk dowiedzieć się można codzień od 9. do 1. w południe **ulica Dominikańska l. 11.** 2907 29—30

Prawd. węgierskie WINA naturalne

wysyła za pobraniem w beczkach od 10 litrów i wyżej:

dobre stare wino stołowe białe po	24 ct. litr
wyśmienite z r. 1872 białe	28 „ „
Riessling z r. 1872 białe	35 „ „
Ruster Ausbruch słodkie biało	75 „ „

WINA czerwone najlepszej jakości od 25 ct. i wyżej, ŚLIWOWICA prawdziwa syrmska 70 ct. do złr. 1.20, BOROWICZKA trenczyńska (jałowcówka) 80 ct do zł. 1.50. — Beczki liczę najtaniej po własnym koszcie i przyjmuję takowe w dobrym stanie po cenie policzonej franco koleją tam i napowrót. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 100 litr daję 5% rabatu.

Przy zamówieniach upraszam o dokładne podanie stacji kolejowej.

Ig. Spitzer, właściciel winnic i piwnicy w Preszburgu (Węgry). 1285 9—?

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

poleca i rozsyła pocztą franko

KAWĘ w doborowych gatunkach

w woreczkach 5 kilowych

Rio żółta pospolita . . .	po zł. 6.40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna	„ 6.80
Colomba żółta, duże ziarna . .	„ 7.20
Rio zielona a la Syrius . . .	„ 7.20
Domingo blada, dobra w smaku	„ 7.60
Portoriko zielona, wcale dobra	„ 8.—
Malabar perłowa	„ 8.40
Laguayra zielona, dobra i arom.	„ 8.80
Kuba ciemno zielona, mocno arom.	„ 9.—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza	„ 9.20
Ceylon plant., gruba szlachetna	„ 10.50
Jamajka zielona, szlachet. arom.	„ 10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„ 10.—
Jawa złotawa	„ 10.40
Moka arabska, silna aromatyczna	„ 9.60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku	„ 10.40
Menado brunatna najszlachet .	„ 10.80
St. Jago di Cuba zielona najszlach	„ 10.81

wszystkie inne towary korzenne w najlepszej jakości a najtaniej.

2823 3—?

Największa wypożyczalnia

NUT MUZYCZNYCH

Księgarnia, skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną

Największą Wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu pod bardzo korzystnemi warunkami.

Warunki abonamentu nut rozsyła się na żądanie gratis i franko.

Najnowszy katalog nut jest do nabycia po cenie 70 centów. 2806 5—6



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. w. a

Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętość kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2882 4—?

Handel importu i wysyłek herbaty

G. A. Schütze, Hamburg

poleca jako nader korzystnie do sprowadzenia pocztą prawdziwą moskiewską herbatę karawanową po 75 ct., 1 zł., 1·25, 1·50, 1·75, i 2 zł. — wyborną chińską mandarynkę po zł. 1·25, 1·50, 1·75, 2 do 3 zł. w złocie za cłowy funt 3 funty franco za pobraniem. Cenniki na żądanie. 1402 6—10

GALICYJSKI

Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3.

objąwszy zastępstwo Spółki finansowej przeprowadzającej konwersję 5% Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4%

sprzedaje i kupuje

4½% i 4% Listy zastawne galicyjsk. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

po kursie dziennym.

2881 4—?

Artykuły chirurgiczne:

Baloniki do rozpylania podwójne
Bougies i katetry
Bougies woskowe
Cerata gumowa nieprzemakalna „Clysoires"
Flaszki na mleko
Flaszki do ssania
Flaszki moczowe
Flaszki moczowe podróżne
Gąbki do gardła
Gąbki paryzkie
Garnitury do flaszek do ssania
Garnitury do lejków do ssania
Garnitury do ssania
Irrigatory do podróży
Kanki z kauczuku i kości
Kanki maciczne
Katetry dla koni
Klysopumpy
Klystyry dla koni i bydła
Kroplomierze
Lejki Hegara z blachy, kauczuku, niklu i szkła
Miedniczki kauczukowe dla chorych
Napierśniki
Obrączki na nagniotki
Ochraniacze od pomazań
Odciągacze mleka
Opaski gumowe
Papier gutaperchowy
Papier pergaminowy
Pęcherze rybie
Pendzelki do gardła
Pendzelki do oczów
Pesarya
Pierścienie gumowe
Pierścienie gumowe ząbkowane
Pierścienie maciczne
Poduszki gumowe
Pończochy gumowe przeciw kurczom
Prezerwatywy gumowe
Prezerwatywy damskie
Przepaski perjodyczne
Prześcieradła gumowe
Przynależności do irrigatorów
Pypki do ssania
Rozpylacze do parfum
Rozpylacze do proszku
Słuchawki kauczukowe
Sondy żołądkowe
Suspenzorja
Wata Brunsa do opatrywania
Wata szpitalna
Węże gumowe
Wkraplacze do oczów
Woreczki na lód
Woreczki perjodyczne
Wstrzykawki gumowe, metalowe i szkl.
Wstrzykawki gruszkowe
Wstrzykawki do injekcyj
Wstrzykawki maciczne kauczukowe
Wstrzykawki do proszku na owady
Wstrzykawki do ran
Zbiorniki moczowe

poleca

JÓZEF HANKE

Skład farb i handel materjałów „pod Czarnym Psem"

Lwów, Rynek 38, we własnym domu. (Telefonu l. 173.)

MOLLA proszki seidlickie

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw. **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujacych sie gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Józef Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach: M. Kulak. i A Reder apt., w Brzeżanach: J W. Łobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch. C. Alth apt., w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nachlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Seracie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt., w Sołka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, I. Fleischmann apt., w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski & Pion. w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann, w Złoczowie: F. Petesch apt. 2883 8—20

Zmiana pomieszkania.

Mme MARIE

uczennica Wortha.

NAUKA KROJU damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.

Od 1. września ul. Trybunalska l. 16.

Od 1. września b. r. ul. Trybunalska 16., II. piętro

Od 1. września b. r. ul. Trybunalska 16, II. piętro

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

Skład główny w Paryżu u Pana LEVASSEUR RUE DU PONT-NEUF, 7.

NEVRALGIES Bole głowy, kurcze żołądka i wszelkie cierpienia nerwowe leczą się przez użycie **PIGUŁEK ANTINEWRALGIJNYCH Dra CRONIER.** Wymagać stępel zjednoczenia fabrykantów.

W Paryżu, w aptece Robiquet Rue de la Monnaie, 23.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,

odszczególniona 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminowa fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysienki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

2554 6—?

CHRISTOFLE et Comp.

c. k. dostawcy nadworni,

we Wiedniu, I. Opernring (Heinrichshof) 5.

Najlepiej posrebrzane i pozłacane sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju.

Sztućce (kasetki), urządzenia serwisowe, zastawy stołowe, garnitury bronzowe, przedmioty sztuki itp. dla każdego domu i na podarki po stałych cenach fabrycznych. Gwarancja za nakład srebra.

Jedyne zastępstwo sreber litych. Korzyści wyrobów Christofla.

12 ciężkich czysto srebrnych łyżek, widelców, nożów i chochla kosztują około 190 zł. za tę samą kwotę otrzyma się następujący kompletny serwis stołowy Christofla, składający się z

12 łyżek stołowych	zł. 17.—	12 nożów deserów	zł. 15.—	1 łyżeczka do cukru	zł. 3.50	1 przystawka na ocet i oliwę	zł. 15.—
12 widelców stołowych	„ 17.—	1 chochla	„ 5.30	1 słoik na musztardę	„ 5.50	1 szczypczyki do cukru	„ 1.75
12 nożów „	„ 17.—	1 warzecha do mleka	„ 3.20	2 podwójne solniczki	„ 7.25	1 widelec kabaretowy	„ 1.50
12 łyżek do kawy	„ 9.	1 łyżka do jarzyn	„ 4.—	1 sztuciec do tranżerow.	„ 7.50	4 podstawki na flaszki	„ 8.50
12 widelców deserowych	„ 15.—	1 łyżka do kompotów	„ 3.50	1 sztuciec do sałaty	„ 6.—		
12 łyżeczek „	„ 15.—	1 łyżka do sosów	„ 3.50	1 „ do ryb	„ 9.—	Kosztuje razem	zł. 190.—

Taki serwis ze srebra kosztowałby około 1060 zł. zatem co roku okaże się 60 zł. straty procentu, którem pokrywa się w ciągu 3 lat wydatek na serwis ORFEVRERIE CHRISTOFLE, ten jednak służy jeszcze długie lata a w końcu tanim kosztem można go znowu posrebrzyć. Specjalne artykuły dla hotelów, restauracji, kawiarń itp. Zapraszamy do zwiedzenia nieustannej wystawy w naszym salonie. III. taryfa i kosztorysy gratis. Przyjmuje się posrebrzanie towarów metalowych wszelkiego rodzaju i tanio się policza.

Naszym reprezentantem we LWOWIE jest JULIAN STRZELBICKI, złotnik w rynku 45 1006

Koszule mężkie

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 1.90, 2.25, 2.50 i 3

Kołnierze i mankiety w najnowszych fasonach

Deszczochrony krawaty etc.

poleca w największym wyborze

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.